Nr. 105. We Lwowie Czwartek 16 Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse; W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 8.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Okupiony wyjazd.

Lwów 15. kwietnia.

„Skupczyna, ożywiona wiernością i uległością dla osoby króla Jego Mości Aleksandra, chcąc zapewnić państwu serbskiemu prawidłowy rozwój konstytucyjny, przyjmuje do wdzięcznej wiadomości oświadczenie, króla Milana, według którego tenże się obowiązuje, nie przybywać do Serbji aż do pełnoletności króla Aleksandra, jako zgodne z życzeniami reprezentacji ludu, która wszystkie podejmie kroki, gwoli zapewnienia trwałości tronu i nowej konstytucji, tudzież stanu rzeczy, spowodowanego abdykacją Milana. W obec tego skupczyna w uzupełnieniu swojej uchwały z d. 30go listopada r. z. upoważnia i wzywa królewski rząd, by tenże spowodował jej królewską Mość Natalję do przebywania aż do pełnoletności króla Aleksandra za granicami Serbji i w ten sposób przyczynił się do tego, by usunąć wszystko, co mogłoby być szkodliwem dla interesów kraju i tronu. W razie ciężkiej choroby króla Aleksandra, mogą jednakże królewscy rodzice za zaproszeniem królewskiej regencji i rządu na czas choroby przybyć do swojego dostojnego syna."

Oto jest treść rezolucji, uchwalonej onegdaj po bardzo burzliwej dyskusji przez skupczynę serbską. Kto zna historję ostatnich czasów w Serbji, kto wie, czem ta czcigodna para rodziców królewskich była dla nieszczęśliwego kraju, ten pojmie, jakiej doniosłości rezolucją jest uchwała skupczyny. Zatarg skandaliczny między Milanem i Natalją sprowadził Serbję omal że nie nad brzeg przepaści, a ich obecność w kraju przyczyniła się jeszcze więcej do rozjątrzenia i tak już wysoce wzburzonych umysłów. Jak długo więc oni przebywali w Belgradzie, nie można się było spodziewać spokoju. — A tego dzisiaj Serbja koniecznie potrzebuje, jedyną zaś drogą do jego uzyskania jest pobyt rodziców jak najdalej po za granicami kraju, jak najstaranniejsze izolowanie młodego Aleksandra od wpływów, zarówno ojcowskich, jak macierzyńskich. Trudno bowiem doprawdy byłoby rozstrzygnąć kwestję, która strona jest bardziej winną i na kogo większa spada odpowiedzialność, na Milana czy na Natalję? Zdaje się, że obie strony mogą sobie w równej części przypisać winę i mogą się jednako, w równej połowie, podzielić odpowiedzialnością.

Że Natalja nie zadowoliła się rolą żony i matki, że chciała także mięszać się do polityki, że miała swoją własną kamarylę dworską, która się bawiła w tajne intrygi i konszachty wbrew woli króla Milana, to jest rzecz pewna. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli rzeczy taki wzięły obrót — wina tego spada w wielkiej części na samego Milana, który chyba wzorem męża nigdy nie był, tak samo, jak nie był wzorem i ideałem monarchy. Częste jego wakacje w stolicach nad brzegami Dunaju i Sekwany, są dowodem pierwszego, a ostateczna tchórzliwa i przymusowa abdykacja — drugiego. Wśród takich stosunków trwogą naturalnie przejmować musiała każdego patrjotycznego Serba powtarzająca się od czasu do czasu wizyta milanowska w Belgradzie, zwłaszcza, że przybyła tam także na stały pobyt Natalja. Obecność tych dwojga ludzi tak nienawistnych sobie i całemu narodowi, była ciągłą i nieustanną dla wszystkich groźbą, gdyż istotnie można było każdej chwili obawiać się wybuchu nieszczęścia. Stąd ciągłe starania pozbycia się ich z kraju.

Uchwalona onegdaj rezolucja, podana na czele artykułu, jest starań tych urzeczywistnieniem. Eks-król Milan nie ma chyba wiele powodów do zbytniego zadowolenia z owej uchwały, która z wdzięcznością przyjmuje jego oświadczenie wyjazdu do wiadomości. Jest to jeden dowód więcej, jak... popularnem jest dzisiaj nazwisko Milana w Serbji i jak wszystkie sfery ożywione są chęcią jak najrychlejszego pozbycia się go z kraju. Gdyby na to jeszcze potrzeba było dowodu, wówczas nietylko nowa uchwała, podana na wstępie, ale także dyskusja, przed nią przeprowadzona, mogłaby go dostarczyć. Że Milan wszystko, co w jego było mocy, uczynił, aby taką uzyskać popularność, to rzecz wiadoma. Nawet jego ostatnia decyzja, opuszczenia Serbji, charakterystyczne rzuca światło na tego byłego króla, nie wiedzieć, z czyjej łaski.

Nic darmo — pomyślał sobie król Milan. — Uwolni on Serbję od swojej osoby, a tem samem naród i kraj, rejencję, rząd i skupczynę od wielkich kłopotów — ale nie za darmo. Taki wyjazd przecież coś wart jest dla Serbji, niechajże więc ona zań zapłaci w gotowych pieniądzach. Uchwaliła więc skupczyna zapłacić królowi Milanowi *à conto* jego listy cywilnej miljon franków za trzy lata z góry. Więcej eks-król wytargować nie mógł. Że skupczyna po tem wszystkiem, co się w ostatnich czasach działo w Serbji, chętnie poniekąd ową kwotę zapłaciła Milanowi, byle go się pozbyć, to jest rzeczą więcej, niż pewną. Mniej natomiast pewną jest kwestja, czy król Milan dotrzyma umowy. Milan należy do *bon vivant*'ów wielkiego pokroju, hołduje on zasadzie, że należy używać żywota, bo się żyje tylko raz — a nędzny miljonik franków na tego rodzaju życie, jakie on prowadzi, nie na długo gotów starczyć. Gdzie pewność, gdzie gwarancja, że, po wyczerpaniu dozwolonych mu dzisiaj funduszów, znowu się nie zjawi na bruku belgradzkim i nie każe sobie znowu zapłacić za wyjazd? To jest dzisiaj główna troska, która mąci Serbom radość po okupionym wyjeździe Milana.

Trzeci Maja.

W depeszy naszego korespondenta wiedeńskiego mamy dokładny obraz wtorkowego posiedzenia Koła polskiego, na którem roztrząsaną była sprawa obchodu Trzeciego Maja — o tyle naturalnie, o ile stało się dziś rzeczą konieczną, wytoczyć przed forum rady państwa to wysoce zagadkowe postępowanie rządu, w obec zamierzonego w kraju naszym obchodu stuletniej rocznicy. Posłom, którzy na rzeczonem posiedzeniu Koła podjęli inicjatywę takiej akcji, jedynie doniosłej, rozumnej i dla samej sprawy pożytecznej, bo zwróconej na drogę legalną, możemy wyrazić jedynie słowa najwyższego uznania naszego!

Jeśli mamy być otwartymi — w rezultacie obrad wspomnianego posiedzenia delegacji naszej nie zachwyca nas jeden szczegół... Oto uchwalono wysłanie deputacji do p. ministra spraw wewnętrznych, któraby zapytała go o wyjaśnienie dzisiejszego zachowania się władz w obec obchodu. I wprawdzie uchwalono także dodatkowo, że w razie odrzucenia przez ministerstwo rekursów, z kraju nadesłanych, będzie można wnieść w izbie interpelację, ale nie bez racji obawiamy się dziś, że pod wpływem uspokajających słów p. ministra, kto wie, czy nie odejdzie w Kole ochota do wniesienia tego rodzaju interpelacji i w ten sposób owo wysłanie deputacji do ministra, będzie w owocach swoich niczem innem, jak tylko tradycjonalnym *schieberem*, dla ułagodzenia słusznego niezadowolenia w kraju...

Najlepszych, patrjotycznych intencyj posłów naszych nie wolno podejrzewać nikomu, ale... przecież wolimy zawsze, gdy oni z męską stanowczością domagają się od rządu sprawiedliwego wymiaru i interpretacji konstytucji z trybuny parlamentu — skąd głos polski musi lotem iskry elektrycznej rozbiedz się po całym globie — aniżeli gdy czynią to „pół gębkiem", dajmy na to, w poufnej konferencji z p. ministrem! Uważamy tedy interpelację w izbie za nieodzowną, jeśli 1-o rekursy rzeczone nie odniosłyby u władz centralnych skutku; albo 2-do jeśli z dziwną powolnością wstrzymywanoby we Wiedniu odpowiedź na nie aż do 3. maja... Bo po biurokracji wiedeńskiej można spodziewać się i takiego sposobu wyjścia z niemiłej dla się sytuacji.

* * *

W sprawie podjudzania ludności polskiej w Królestwie przez ajentów prowokacyjnych, co do której wypowiedzieliśmy we wczorajszym przeglądzie politycznym nasze zdanie, otrzymuje krakowski *Czas*. „Głos z Królestwa Polskiego". Autor tego głosu, przestrzega przed jaskrawemi manifestacjami, grożącemi nieprzewidzianym, niepożądanym rezultatem, — wytworzyłyby bowiem nieuchronnie podejrzenie: że po za wspomnieniem historycznem, ukrywa się cel socjalny lub polityczny bieżącej chwili. „Oszczercze oskarżenia wywołałaby wszelka manifestacja kościelna, zarówno jak i uliczna. Niewinność modlitwy, ani świętość podwoi kościelnych nie uchroniłaby uczestników od zarzutów, wspartych niedawnem doświadczeniem. Prócz tego wznowienie podobnych manifestacyj postawiłoby Kościół katolicki, przynajmniej w niektórych dzielnicach, w najtrudniejszem położeniu i wywołałoby przeciwko niemu, jako współwinowajcy, dezorganizujące i demoralizujące środki represji."

„Oskarżyciele nasi — czytamy dalej — nie zwracaliby bynajmniej na to uwagi, że wszelkie manifestacje socjalne lub polityczne, wykonywane bądź na ulicy, bądź w kościele w stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja, byłyby tylko sprofanowaniem narodowej uroczystości. Dla nich dostateczną by była sama manifestacja i nie omieszkaliby ją wypełnić sfałszowaną treścią, korzystając z tego właśnie, że manifestacjami posługuje się przeważnie społeczeństwo dla celów bieżącej polityki i że są one często owocem przemijającej intrygi frakcyjnej, a odkiem walki słabych, lękających się o swe interesa w przyszłości."

Głos ten uważać można istotnie za wyraz przekonania ludności Kongresówki, za protest przeciwko podstępnym, na patrjotyzm polski spekulującym intrygom siepaczy.

Oto, jakim oni tonem przemawiają do ludu, któremu radziby jeszcze bardziej ścieśnić okowy.

„Ciemięzcom trzeba pokazać, że jest ktoś, z kim się wypada rachować. Trzeba, ażeby myśl narodowa dała znak swojego życia!

Z drugiej strony trzeba wątpiącą i bezduszną część narodu ożywić, natchnąć duchem protestu, powołać do wspólnej pracy na polu odrodzenia narodowego

Niech ta święta rocznica trzeciego maja będzie dniem, od którego zacznie się lepsze życie naszego narodu!

Niech w tym dniu cały naród pokrzepi się na duchu i zacznie w lepszą przyszłość wierzyć! Niech w tym dniu ciemięzcy nasi dowiedzą się, że każde bezprawie, każda podłość zapisana jest w pamięci narodu i gdy nadejdzie dzień zapłaty, będzie im policzona!

W dniu kiedy ta wielka uroczystość narodowa będzie święcona, wszędzie, gdzie tylko słychać dźwięk mowy polskiej, powinniśmy dowieść, że żyjemy, że poczucie obowiązków względem Ojczyzny w nas nie zamarło. Niech nie śmie nikt w niedzielę trzeciego maja oddawać się zwykłym rozrywkom, uwłaczającym powadze święta narodowego; niech wszyscy mieszkańcy Warszawy pamiętają, że w ich grodzie była konstytucja ogłoszona, że zaprzysiężona była w kościele św. Jana, że w tymże kościele jest grobowiec Dekerta, jednego z wybitniejszych działaczy pamiętnej epoki, że wreszcie w Ogrodzie Botanicznym są szczątki kaplicy trzeciego maja!

Niech każdy będzie przygotowany na wzięcie udziału w uroczystości narodowej!

Nie zwracamy się do tych panów, którzy carskie przedpokoje wycierają, do tych bogaczów, którzy żyją z krwi i potu ludu naszego, do tych wszystkich, którym jest dziś dobrze, choć cały naród w nędzy marnieje — ale do was, co zraszacie swym krwawym potem tę kochaną ziemię, którą ojcowie wasi krwią własną napoili! Wy jesteście rdzeniem narodu i do was przyszłość należy! Niech żyje Polska!"

Czas, omawiając powyższą odezwę, pisze:

„Podług naszego korespondenta, powstał podobno w Petersburgu zamiar, żeby urzędników w Królestwie zrównać pod względem płacy z urzędnikami w cesarstwie (ostatni są daleko gorzej płatni). W tem niebezpieczeństwie więc wpadli ci panowie na myśl genjalną, żeby wywołać w Królestwie jakiekolwiek manifestacje, a to wystarczy już na to, by robić nowe śledztwa, nowe aresztowania, kraj wystawić jako wzburzony — i utrzymać się przy wyższej pensji."

Czas nie waha się przypuszczać, że — być może — odezwa napisaną i rozesłaną została przez Polaków, którzy „w polityce swojej spotkali się z życzeniami żandarmów i czynowników rosyjskich".

Z tem już zgodzić się nie możemy żadną miarą. *Czas* zbyt daleko daje się unieść swej nieufności względem — „młodzieży gorącej a łatwowiernej", pomawiając ją, że byłaby zdolną z rozpaczy „złapać się w zastawione na nią i na kraj sidła".

Podzielamy natomiast w zupełności nadzieję *Czasu*, że społeczeństwo polskie zawiedzie rachubę tych, co na jego łatwowierność spekulują i nie da się złapać na lep tej odezwy podejrzanego pochodzenia i ducha.

Ruskie miscelanea.

(Obrona kurendy. — Odprawa „Diłu". — „Le roi est mort! vive le roi").

Aby usunąć mylne mniemanie, jakoby ordynarjat lwowski metropolitalny ze względów politycznych zakazał klerowi ruskiemu prenumerowania i czytania *Rusi Czerwonej*, podaje *Diło* w ostatnim numerze dosłowny tekst kurendy arcybiskupiej.

Ustęp dotyczący — tak, jak go podały *Lwowsko-eparchialne Widomosty* brzmi: „*Czerwonaja Ruś* nie przestaje w swoich artykułach wchodzić w sprawy kościelne i to w sposób dla cerkwi katolickiej bardzo niekorzystny i ubliżający. Pomieściła ona w dniu 1. kwietnia artykuł, dotyczący smutnej pamięci patrjarchy Focjusza".

Zakaz prenumerowania *Czerw. Rusi* jest w ten sposób umotywowany i chcemy wierzyć, że tylko ta okoliczność skłoniła ordynarjat metropolitalny do wydania kurendy, i jeżeli tak — mocno spóźnionej — bo sposób wysławiania szyzmy nie dopiero teraz, ale od lat wielu jest w organach moskalofilskich propagowany.

Niepotrzebnie tylko rzuca się *Diło* na całe dziennikarstwo polskie, że ono tak źle przyjęło kurendę metropolitalną. Wszak wyraźnie zaznaczyliśmy, że nie występujemy w obronie *Rusi Czerwonej*, której tendencje aż nadto nam, jak i wszystkim Polakom, są wstrętne i wrogie, ale chodzi tak nam, jak i każdemu z pism nie wstecznych o rzeczywistą wolność słowa, choćby i jak wrogiego dla nas.

Obrony *Diła*, jakoby kurenda i zakaz nie miały cechy politycznej, nie można przyjmować bez zastrzeżeń; jeżeli bowiem gdzie, to w sprawach ruskich u nas, kwestje religijne są z polityką aż nadto silnie związane i poprostu jednego od drugiego rozłączyć nie można. To też kurenda nosi cechę polityczną właśnie przez to, że specjalnie przeciw *Rusi Czerwonej*, i że w tym czasie a nie przedtem — choć były po temu sposobności — została wydaną.

Śmiesznym jest nakoniec zarzut, dla czego pisma polskie nie robią nigdy wyrzutów jakiegokolwiek rodzaju swemu arcybiskupowi. Na to nie trudno odpowiedzieć *Diłu*. Przedewszystkiem duchowieństwo polskie, Bogu dzięki, zupełnie do polityki się nie miesza, choć jest na wskroś patrjotyczne, a powtóre zbyt wielką mamy cześć dla wiary, po naszych przodkach odziedziczonej, abyśmy mieli ją jakkolwiek i poniewierać w osobach jej sług. — To niech *Diłu* wystarczy.

Dodatkowy zarzut, że pisma polskie umyślnie stają w obronie *Rusi Czerwonej*, aby się nie dać Rusinom galicyjskim zorganizować i wzmocnić, odeprzeć musimy z całą stanowczością. — Nie idzie nam — powtarzamy — bynajmniej o *Ruś Czerwoną*, ale co prawda, nie chcielibyśmy widzieć Rusinów galicyjskich zorganizowanych na systemie zakazów wolności słowa i systemie denuncjatorstwa.

Ruś Czerwona zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, będący czemś w rodzaju okrzyku „*Le roi est mort! — vive le roi!*" Zegnając się z czytelnikami swymi zapowiada, że otrzymają oni z dniem jutrzejszym nową codzienną gazetę *Hałyckaja Ruś*, „która wiernie spełniać będzie zadanie swe z takim programem, jak dotychczasowa *Ruś Czerwona*".

Milan bez ziemi.

Król Milan skazał się dobrowolnie na wygnanie z kraju, w którym niedawno panował. Jest dziś królem bez korony, obywatelem bez ojczyzny, ojcem, który zrzekł się swych najświętszych praw w obec syna. Ma oglądać go dopiero po dojściu króla Aleksandra do pełnoletności. Tylko w razie, gdyby syn zachorował, wolno będzie Milanowi powrócić do ojczyzny.

Na ostatniem posiedzeniu skupczyny odczytano pismo Milana, w którem wyraził powyższe postanowienie. Skupczyna przyjęła jego oświadczenie do wiadomości, jako zupełnie zgodne z życzeniem narodu i powitała je jako dalszy krok, dążący do wzmocnienia tronu i nowej konstytucji. Pismo króla Milana do rejentów słusznie poczytać można za dokument historyczny pierwszorzędnego znaczenia. Milan jest jak wiadomo, mistrzem stylu i wybornym znawcą kraju i ludu, którym niedawno rządził. Akt ten jest upomnieniem dla Serbji, jakkolwiek autor wystrzegał się w nim pilnie czynienia komukolwiek zarzutów. Jest to serbski program przyszłości, zredagowany przez męża stanu i ojca królewskiego. Milan zaznacza, że od dwu lat nie wywierał żadnego wpływu ani na zewnętrzną, ani na wewnętrzną politykę Serbji. Przeciwnicy Milana inaczej oceniają jego postępowanie, jednakowoż król nie polemizuje z nimi. Oskarża natomiast historję Serbji, charakter narodowy i wypowiada przy tej sposobności zdanie, którego przyszły historyk nie będzie mógł żadną miarą przeoczyć: „Naród serbski od chwili uzyskania niepodległości, aż po dziś dzień widzi w byłym swym władcy zawsze pretendenta do tronu."

Jakkolwiek Milan wyraża podziękowanie rejentom za ich dotychczasową działalność, mimo to jednak nie może się powstrzymać od krytyki obecnego rządu w Belgradzie. Gdyby rejencja zatrzymała politykę, zainicjowaną przez Milana, wówczas lud widziałby w nim tylko ojca króla, nie zaś przedstawiciela programu, który wydaje się niebezpiecznym ludziom nowej ery, choćby dlatego, że niedawno jeszcze stał on u szczytu władzy. Rząd serbski przy każdej sposobności okazuje gotowość utrzymania najprzyjaźniejszych stosunków z sąsiedniemi państwami. Jednakowoż równocześnie uważa za stosowne zamknąć się od strony Austrji, zająć w obec Bułgarji stanowisko chłodne i powolnie lecz konsekwentnie wzmocnić wpływy rosyjskie w Serbji. Przez to powstało — zdaniem Milana — owe wzburzenie, które stoi na przeszkodzie normalnemu biegowi interesów wewnętrznych, a oraz za granicą osłabia wiarę w trwałość obecnych stosunków królestwa. Fakt, iż król Milan musi się wyrzec ojczyzny, syna i wpływu na jego wychowanie, że czyni to ze względów politycznych — charakteryzuje zwrot w polityce serbskiej.

Równocześnie skupczyna powzięła rezolucję tej treści, iż w podobnym duchu załatwić należy sprawę Natalji. Królowa nie powinna pozostać w Belgradzie, gdy król ustąpił z kraju. Milanowi dano miljon franków tytułem zaliczki. Coś trzeba będzie zaofiarować królowej w zamian za

---

10)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Łęcki pozazdrościł niemal Karolowi, który zdawał się tak używać życia i hojnie uposażającej fortuny. — Jeźli nie tej, to zazdrościł mu poważania. Przystanął i ze zdziwieniem przyznał, że on wieśniak, Podolak, nie potrafiłby tak zręcznie władać czterma rumakami po ulicach Warszawy.

Gdy nasycone tym widokiem oczy odwrócił od znikającego już w głębokościach Nowego Światu ekwipażu, znalazł się naprzeciw Bywalskiego.

Ten wyświeżony, w jasnych rękawiczkach w sztywnym kołnierzyku, widocznie oddawał wizyty. — Przez monokl podbijające rzucał wejrzenia, choć nikt na nie nie zwracał uwagi.

— Z wizytami? — zapytał go Witold, podając mu rękę i ruszając z nim dalej.

— A ty? — odparł Bywalski — byłeś już z dżestją u hrabiny?... u Lewiczów?

— Nie.

— Jakże można? dziś trzeci dzień! to chodźmy razem.

Witold zamilkł, nie wiedział, jak się wykręcić.

— Rzeczywiście... nie mogę... — bełkotał, szukając wymówki.

Wtem Bywalski uchwycił go za ramię, jakby go odsuwając, aby ułatwić komuś przejście przez wąski chodnik.

Witold podniósł oczy. — Trzy nieznajome przechodziły. — Bywalski się kłaniał z wymuszoną galanterją i uprzejmością, a piękna czarnooka kiwnęła mu główką z dziwnym wdziękiem i czarującym uśmiechem na ustach.

Oszołomiony Witold nie mógł się na razie połapać. Sam uchylił kapelusza i ustępując na bok stanął i oczami posuwał się za nieznajomemi.

Bywalski go trącił.

— Piękna panna! co? — szepnął.

— Znasz je pan?

— Naturalnie, skoro się kłaniam.

— Któż to?

— Przecież się kłaniałaś... nie wiesz? Ale przystojna? co? — mówił Bywalski, postępując naprzód.

— Któż to? — pytał znów, udając obojętność, Łęcki.

— Jakto można nie znać najpiękniejszych Warszawianek? — i to dzisiejsza młodzież! wstydź się! To panny Kohn.

Łęcki zbladł i stanął, jak wryty.

— Cóż ci? — zawołał Bywalski.

— To są panny Kohn? — pytał Witold.

— Panny Kohn! ale chodź, cóż się zatrzymujesz? — Co wy po wsiach macie za dziwne pojęcia? panny Kohn, córki bankiera, który za kilka lat zakasuje wszystkich Kinsteinów i bergów — ogromne robi interesa, a szalone ma szczęście ten człowiek!

Witold milczał, a Bywalski dalej prawił, poprawiając monokl i zerkając na przechodzące kobiety.

— Dziwi cię, że nie mają wyraźnego semickiego typu? — to naturalne! matka Angielka, a one do matki podobne, tylko stokroć razy piękniejsze. Bo widzisz, od matki miały dystynkcję córek Albionu, a od ojca te gorące czarne oczy, co to, jak węgle, u tej starszej...

— A! zapalasz się pan do djabła! — podchwycił Witold, powoli przychodzący do siebie, lecz będący jeszcze pod wrażeniem, jakby katastrofy.

— No przyznasz przecież, że przepiękne, szczególnie starsza.

Witold milczał.

— Nie znajdujesz? — pytał Bywalski.

— Nie.. owszem... przyznam się szczerze, żem jej dobrze się nie przypatrzył.

— A to są dzisiejsi młodzi ludzie! — wykrzyknął Bywalski — ja stary... a.. wstydźcie się!

Szli dalej w milczeniu, bo Witold nie zagadywał swego towarzysza, tylko w coraz większej zatapiał się zadumie.

Na rogu alei Jerozolimskich zatrzymali się, Bywalski spieszył do hrabiny, a Witold nie chciał się dać namówić dnia tego na żadne wizyty.

— Wiesz co — zagadnął już przy pożeganiu Bywalski — dziś duży bal u Kohnów, chodź ze mną.

— U jakich Kohnów?

— U jakich? innych nie ma, tylko jedni, warto przecież, wprowadzę cię.

— Ależ ich nie znam.

— Cóż z tego? Już się nie bój. Gdy ja cię wprowadzę, będziesz doskonale widzianym. Nie namyślaj się, zabawisz się stokroć razy lepiej, niż u Lewiczów i gdziekolwiek.

Łęcki milczał; oczy jego zdradzały pewną wewnętrzną walkę, a nie śmiał spojrzeć w oczy Bywalskiemu. Wreszcie odparł:

— Ale cóż ja tam będę robił wśród samych żydów? ja...

— Oszalałeś — ofuknął, lekko obrażony Bywalski — przecież ja tam będę, a prócz mnie będą i lepsi odemnie i od ciebie — spotkasz ręczę ci, samych dobrych znajomych. Targujesz się, jak stara sędzina jaka, czy marszałkowa, wielka rzecz! Raz przestań być parafianinem do djabła!

Witold uśmiechał się tylko, a Bywalski widocznie uważał go za rozbrojonego, bo dodał.

— Więc po dziewiątej wstąpię do ciebie i pójdziemy razem. Będziesz mi wdzięczny! Do widzenia!

Bywalski lekkim krokiem podążył w aleje, a Witold bardzo zadumany, z głową opuszczoną prawie bezwiednie, szedł prosto naprzód i zdziwił się niemal, gdy nagle znalazł się przed hotelem Brühlowskim.

Wbiegł do swego numeru — na dworze już się zmierzchało — Witold rzucił się na kanapkę i tak leżąc na pół przytomny, spędził z kilka godzin. Jego myśli kręciły się w kółko w największym bezładzie, to przenosiły go na Podole, na równiny i stepy, to rzucały go do nóg panny Kohn. A wtedy wargi Łęckiego bezwiednie szeptały:

— Ah! czemuż Kohn, nie inaczej?

I przypominając sobie, że Bywalski ma wkrótce przyjść do niego, usiłował wstać, zapalić świece, zbierać się na ten bal. Ale jeszcze nie był zdecydowanym, on sobie te finanse tak dziwnie wystawiał, on nigdy w żadnym z tych domów nie był. A wychował się na wsi w przesadnych może pod tym względem przesądach. Od dzieciństwa obijały się o jego uszy żarty, uprzedzenia, zarzuty przeciw temu towarzystwu, które tu nazywano finansowym światem i z którem tu się liczono. Przypominał sobie, jakie to wzburzenie na wsi, na Podolu, w kraju całym wywołało niedawno zawarte małżeństwo hrabiego Andrzeja Tarłowskiego z Landerbergówną. Przypominał sobie, jak szlachta krzyczała: „niech się żenią hrabiowie, żaden szlachcic się nie ożeni." Konkludował, że szlachta zupełnie miała na te finanse odmienne zapatrywania od tej części szlachty, którą nazywają arystokracją. On był tylko szlachcicem.

Byłby Witold długo jeszcze dumał i wyobraźnią po przeszłości i Warszawie bujał, gdyby do drzwi jego nie zapukano. Zerwał się, myśląc, że to już Bywalski. W pokoju panowała zupełna ciemność.

— Kto tam? — zawołał.

— Jesteś! — odparł za drzwiami głos Jańskiego. Witold zapalił świece i pobiegł otworzyć drzwi staremu przyjacielowi.

— Szedłem do siebie — mówił Jański — i przyszła mi myśl zapukania do ciebie. Co robisz? Chodź do mnie na herbatę i pogadankę!

— Zostań pan u mnie — odparł Witold — herbatę zaraz każę podać. Trafiasz pan w samą porę, bo zawsze go uważam za najlepszego mego cicerona

— O cóż chodzi? — zapytał Jański, usadowiając się już wygodnie na kanapie i zapalając cygaro, wyjęte z pudełka, leżącego na stole — puszczasz mnie zupełnie w trąbę — mówił dalej z uśmiechem — nie opowiadasz się, co robisz, nie zaglądasz do starego przyjaciela... jakże się bawisz...?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

zrzeczenie się praw matki i—obowiązków ajentki panslawizmu?

Dramat małżeński, między Milanem a Natalją rozgrywający się, w fatalnych swych skutkach dotyka nietylko obie te osobistości, ale także ich syna i cały naród serbski. Naturalna sympatja, towarzysząca zrazu bolejącej władczyni i matce, pierzchnęła bez śladu. Zachowanie się Natalji i popieranie przez nią agitacji panslawistycznej w Serbji, zniewoliło w końcu tamtejszych zwolenników pokoju do głośnego wyjawienia życzenia, by królowa przebywała jak najdalej od Belgradu. Wprawdzie król Milan decyzji swej co do wyjazdu z kraju nie uczynił zależną od równoczesnego wyjazdu swej małżonki, lecz za akt sprawiedliwości poczytać należy uchwałę skupczyny, zmierzającą do uregulowania stosunku między królową a synem.

Doba obecna jest bogatą w kontrasty; trzeźwość jest potężną władczynią nawet w obec romantycznych losów, które zdają się być nieodłącznymi z dziejami familji Obrenowiczów. Obecnie chcąc przejednać przeznaczenie, król Milan rezygnuje ze swych praw ojcowskich królowa ma być zniewoloną do równoczesnego opuszczenia kraju. Jest to próba rozwiązania kwestji — ale tylko próba. Kontrasty są i będą na zamku królewskim, w skupczynie i w rejencji.

Coś się kuje w Rosji...

Nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że Rosja silnie obsadza granice, oddzielające ją od Prus i Austrji i że bezustannie a pospiesznie posuwa wojska swoje w tym kierunku. Oczywistym faktom przestały nawet zaprzeczać już dzienniki rosyjskie — przeciwnie, w ostatnich czasach wezwano je przez władze, aby o ruchu wojsk bezwarunkowo nie donosiły i żadnych pod tym względem wskazówek nie dawały. Jeszcze przed ostatnimi wypadkami, zaszłymi w Sofji, były ukartowane w Rosji, niby to nieurzędowej, jakieś szerokie plany, które jednak sparaliżowane zostały — dziś, wobec ogólnej sytuacji na Wschodzie, stanowczości i wzmacniania się bezustannego samoistnego rządu w Bułgarji, wobec zaognienia się stosunków między Berlinem a Petersburgiem — zaczyna się już do akcji przygotowywać urzędowa Rosja, nie biorąc, ma się rozumieć na siebie odpowiedzialności za to wszystko, co się nieurzędowej Rosji nie udało. W wewnętrznych stosunkach rosyjskiego caratu dostrzegać się wyraźnie daje pewien zwrot, pewna zmiana zapatrywań u góry. Grunt pod kierownikami obecnej partji rządzącej w Rosji, chwiać się poczyna — wyrażając się trywialnie, jedni z nich opuścili już uszy, drudzy strzyżą niemi i patrzą, czy nie ma jeszcze ratunku dla nich, choćby kosztem posmarowania się inną farbą. W najbliższej rodzinie carskiej zaczynają zwyciężać te wpływy, które do tego czasu wobec kliki Pobiedonoscowa, ust nie umiały otworzyć. Aleksander III. słucha już tego, co mu mówią, choć jeszcze nie usłuchał — mówią mu zaś jego krewni, a podobno najwięcej żona, która odbiera inspiracje i rady ze swego domu rodzinnego z Kopenhagi. Zewsząd tedy kładą potężnemu carowi rosyjskiemu w uszy, że przy całej miłości do pokoju, jaką się rzeczywiście Aleksander III. odznacza, wojna w najbliższym czasie jest nieunikniona, że wobec tej wojny, Rosja nie może i nie powinna mieć powikłanych stosunków narodowościowych wewnątrz, że taki stan rzeczy, pomimo potęgi armji rosyjskiej, osłabia Rosję, a w danej, decydującej chwili, może stać się bronią dla nieprzyjaciela, że dziś od cara tylko zależy, aby rozporządzeniami, wprost od tronu idącemi, zjednał sobie serca i umysły poddanych, że prawosławie, będąc państwowem wyznaniem, nie może być używane jako narzędzie polityki wewnętrznej. Tak dziś dopiero mówią ci, którzy, że się tak wyrazimy, siedzą przy jednym stole i śpią pod jednym dachem z carem rosyjskim. Jeśli doradcy ci poczną zwyciężać, zaczną i pisać w tym samym duchu — dotąd jednak żadne z pism rosyjskich z tych, które mogą i są inspirowane, nic nie pisało. Mimo to, już w kwestji zagłady autonomji wielkiego księstwa Finlandzkiego, o czem niedawno pisaliśmy, a która to zagłada była postanowiona przez dziejatieli, nastąpiła pewna zmiana frontu i car ostatnimi dniami wydał ukaz, na imię jenerał gubernatora finlandzkiego, a właściwie dał odpowiedź na adres sejmu finlandzkiego, w której rząd rosyjski wyparł się zamachu na autonomję, prawa i przywileje księstwa Finlandzkiego, poręczając je w zupełności cesarskiem słowem, a pragnie tylko silnego zespolenia swoich poddanych finlandzkich z interesami Rosji. To cofnięcie się od zamiarów zagłady księstwa Finlandzkiego, przypisują właśnie wpływom podnoszącej głowę partji politycznej w Petersburgu, do której należy najbliższe otoczenie cara. Ta sama partja, jak utrzymują dobrze poinformowani i wtajemniczeni w zakulisowe sprawy petersburskiego dworu, stara się o to, aby zaprowadzić taki *modus vivendi* z Polakami, iżby mogło nastąpić pojednanie tych dwóch narodów, bez szkody dla interesów państwa rosyjskiego. Ztąd pochodzą te wszystkie pogłoski o zmianach, mających zajść w Kongresówce na lepsze i o pofolgowaniu gwałtownego moskwicenia na Litwie, Wołyniu i Podolu, które przy obrachowaniu się ostatecznem, przyniosło tylko ekonomiczne zawikłanie i biedę materjalną, zmuszającą mieszkańców bogatego kraju emigrować do Brazylji, lub Ameryki. Utrzymują powszechnie, że w najkrótszym czasie w wewnętrznych stosunkach Rosji nastąpią rzeczywiście doniosłe zmiany, i że już dziś dyplomatyczny specjalny ajent rosyjski, p. Izwolski, który rzeczywiście wyjechał w tych dniach do Rzymu, otrzymał misję i upoważnienie do przeprowadzenia układów ze stolicą apostolską, celem gruntownego uregulowania interesów kościoła katolickiego w carstwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem. Dla charakterystyki i dokładnej ilustracji panujących stosunków w Rosji, podamy w jednym z najbliższych numerów *Dziennika Polskiego* przypadkowy interwiew w podróży z rosyjskim jenerałem, posiadającym szerokie stosunki i koneksje, a przytem człowiekiem niezwykle wykształconym, od którego właśnie jeden z korespondentów na szych miał sposobność dowiedzieć się wiele ciekawych i pouczających rzeczy, zwłaszcza też odnośnie do stosunków polskich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Margr. Zygmunt Wielopolski przyjechał d. 13. bm. do Krakowa z Wiednia. — Poseł Leon Chrzanowski onegdaj rano przybył z Wiednia do Krakowa i wyjeżdża do Królestwa na pogrzeb matki. — Fmp. Sembratowicz przybył onegdaj z Berna do Krakowa. — Dr. Tretiak, docent literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, wyjechał, jak wiadomo, do Berlina w celach naukowych. Pobyt p. Tretiaka w stolicy Niemiec, przeciągnie się aż do września: wykłady więc jego w uniwersytecie podczas letniego półrocza, do skutku nie przyjdą. Skoro się urlop dr. Tretiaka skończy, co nastąpi dopiero za pół roku, badacz literatury naszej do Krakowa powróci i rozpocznie prelekcje na początku semestru zimowego. — Hr. Stanisław Badeni powrócił z Wiednia.

Nekrologja. W Szczodrkowicach w Królestwie Polskiem zmarła w sędziwym wieku matka posła Leona Chrzanowskiego, Aniela Chrzanowska, bratowa śp. generała Chrzanowskiego, matrona wielkich cnót i patrjotyzmu gorącego. *R. i. p.*

Kalendarz. Czwartek (16.): Lamberta M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 18, zachód o godzinie 6 minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

O stanie zdrowia hr. Jana Aleksandra Fredry, który bawiąc w Siemianicach, u córki swej, hr. Szembekowej, ciężko zachorował, dowiaduje się *Kurjer Poznański*, że nastało znaczne polepszenie i że mimo ciężkiej choroby sercowej, możność częściowego wyzdrowienia nie jest wykluczona.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, adjutowanych elewów ewidencyjnych: Józefa Chrzanowskiego, Władysława Rylskiego i Tadeusza Bedronka, geometrami ewidencyjnymi 2. klasy; Teofila Mikę i Jerzego Sochackiego adjutowanymi, zaś Emila Zadoreckiego, Eisika Bindera i Leisora Hackera nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Szymona Zeitnera, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej V. pospolitej w Krakowie.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 21. br.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. instytuowany został kanonicznie na kanonję fundacji Czołhańskiego, przy kapitule metropolitalnej lwowskiej, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, profesor teologji moralnej na wszechnicy krakowskiej.

Prezenty na gr. kat. probostwo otrzymali; na Uście ruskie koło Biecza, ks. S. Jurkiewicz, na Kulików ks. K. Gruszkiewicz, na Żełdec pow. żółkiewskiego ks. A. Tymkiewicz.

Pożegnanie. Czerniow. *Gaz. Pol.* donosi: W piątek, wieczornym pociągiem, opuścił miasto nasze ulubieniec garnizonu, pułkownik p. Antoni Tuma, b. komendant pułku bukowińskiego piechoty, udając się na swoje stanowisko do Lwowa. Korpus oficerski pułku 41., niemniej przedstawiciele całego garnizonu i liczni przyjaciele pułkownika, żegnali go serdecznemi owacjami, życząc szczęśliwej drogi. Choć nam obcy, lecz ożeniony z naszą szczerą rodaczką, która w długich latach na obczyźnie umiała nietylko dzieci zachować swej ziemi, ale i zacnego małżonka przywiązać do kraju i języka naszego, pozostawił p. pułkownik rodzinę tutaj jeszcze na czas krótki i znajdzie zapewne we Lwowie tę samą szczerą sympatję, jaką sobie tu powszechnie zdobył. Tracąc tak życzliwego nam dygnitarza, szlemy całej rodzinie zacnej serdeczne „szczęść Boże“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Porszna, w powiecie lwowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 9·4 C., najwyższa + 15·8 C., najniższa + 3·2 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do + 7·0 °C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60 prc.; opadu nie będzie. Pogoda.

Rząd a 1. maja. *Wiener Abendpost* zamieszcza następujący komunikat: „Z okazji zamierzonej i w tym roku przez część robotników uroczystej demonstracji w dniu 1. maja, rząd, zachowując zajęte już w roku zeszłym zasadnicze w tej sprawie stanowisko, ogłosił kierownikom fabryk i zakładów, zostających w zarządzie państwowym, że rząd nie widzi żadnego powodu, ażeby w tym dniu, który nie jest ani niedzielą, ani świętem uroczystem, zaniechać zwykłej pracy. Wspomniani kierownicy zakładów, względnie zarządcy ruchu, otrzymali zatem polecenie, zawiadomić podwładnych sobie robotników, że według obowiązujących instrukcyj służbowych, nie jest dopuszczalnem bądź zupełne, bądź częściowe zaniechanie pracy w dniu 1. maja. Równocześnie polecono zarządcom ruchu, względnie kierownikom zakładów, ażeby w sposób łagodny, ale z całą stanowczością zwrócili uwagę podwładnych robotników na to, że na nich samych, tj. na robotników spadnie cała odpowiedzialność za własnowolne, gdyby takowe zaszło, zaniechanie pracy. Inspektorowie przemysłowi, izby handlowe i przemysłowe, tudzież prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, zostały o tem rozporządzeniu zawiadomione. Co do agitacji, istniejącej w pośród robotników, zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, zawezwano szefów krajowych, ażeby starali się o ścisłe wykonanie ustaw o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, ażeby nie dozwolili publicznych demonstratywnych pochodów, tudzież ażeby w miarę danych okoliczności, także osobnem obwieszczeniem ostrzegli robotników przed własnowolnem zaniechaniem pracy i w ogóle przed wszelkiem postępowaniem, z obowiązującemi ustawami niezgodnem“.

Instytut leczniczo wychowawczy dla chłopców w Iwoniczu. Chcąc zadość uczynić życzeniom rodziców, którzy dla opieki swych dzieci, wysyłanych do zbawiennych wód Iwonicza, bądź sami musieli jechać, bądź też powierzać je krewnym lub opiekunom i tym sposobem koszta podwójne ponosić, postanowili p. L. Weigel, prof. gimnazjalny, właściciel i kierownik szkoły prywatnej we Lwowie, wspólnie z dr. Dębickim, lekarzem zakładu, założyć tam w roku bieżącym podczas ferji: „Instytut leczniczo-wychowczy“, którego zadaniem będzie pielęgnować stronę fizyczną, moralną i naukową powierzonej mu młodzieży. Instytut rzeczony będzie pozostawał pod sumienną opieką i osobistem kierownictwem wyżej wymienionych, którzy w całości zastąpią opiekę rodziców i opiekunów. Hygiena i djetetyka, regularność i porządek będą tu ściśle przestrzegane tak, aby nietylko skutek leczenia szczęśliwie został osiągnięty, lecz także strona moralna i zajęcia naukowe w wolnych chwilach odniosły dla konwiktora pożądaną korzyść. Zauważyć też musimy, iż prócz młodzieży, potrzebującej wód iwonickich, może w instytucie tym znaleść umieszczenie także młodzież, chcąca przepędzić ferje na świeżem powietrzu i w tak zdrowem i uroczem miejscu, jakiem jest Iwonicz.

Ponieważ instytut ten przyjmować będzie młodzież tylko z domów inteligentnych i to w ograniczonej liczbie, należy przeto wcześnie się zgłaszać do jednego z założycieli, lub do dyrekcji zakładu.

Ulica A. Mickiewicza w Paryżu. Jedna z ulic Paryża otrzymała niedawno nazwę ulicy Adama Mickiewicza. Mianowicie w *quartier Luxembourg* w pobliżu bulwaru *Montparnasse*, gdzie przebito nową ulicę, według przyjętego zwyczaju miejscowości, mieszkańcy zapytani zostali przez zarząd miasta, jaką nazwę chcą jej nadać. Oświadczyli oni, iż chcą, aby się nazywała ulicą Adama Mickiewicza, a rada miasta jednogłośnie uczyniła zadość wyrażonemu życzeniu.

(v.) **Z uniwersytetu wiedeńskiego.** Na uniwersytecie wiedeńskim, w bieżącem półroczu letniem, p. W. Niemiłowicz, dr. medycyny i dr. filozofji, rozpoczął wykłady dotychczas jeszcze na żadnej katedrze nie wygłaszanej nauki „Chemji mikroskopijnej.“ P. dr. W. Niemiłowicz jest rodem z Galicji, nauki gimnazjalne, jakoteż początki uniwersyteckich studjów odbył w Krakowie. Ztąd następnie udał się do Wiednia dla uzupełnienia studjów pod takiemi powagami naukowemi, jak prof. dr. Kratschmer, Vogl, Ludwig, Bartz itp. Na wiedeńskim uniwersytecie dr. W. Niemiłowicz już jako student i to bardzo młody, dał się poznać, że żywi w sobie ogromny talent i zapał do obranej nauki. To też przed doktoratem poczynił ważne w tej umiejętności odkrycia w dziedzinie alkoholów. Zauważyć też należy, że przed przed promocją na dr. medycyny, uzyskał p. N. doktorat filozofji.

Nieuctwo rosyjskich dziennikarzy. P. Pietierburżec, kronikarz *Now. Wremja*, zapytuje: czy słyszeliście państwo kiedykolwiek o rosyjskim geografie i podróżniku Rogozińskim? i tak pisze dalej: Według *Matin*, lejtnant floty rosyjskiej, Rogoziński, w towarzystwie żony swej, „znakomitej i utalentowanej autorki słowiańskiej pani Hajoty (madame Haïota)“, powrócił w tych dniach ze swojej wyprawy do Ameryki (*sic*) środkowej, gdzie, między innemi, wszedł na szczyt góry Fernando-Po. „Przywiozłem z wyprawy bardzo cenne zbiory, ofiarowane w darze muzeum mego kraju — oświadczył p. Rogoziński reporterowi gazety *Matin* — poczem m-me Haïota opowiedziała, że weszła na szczyt Fernando-Po w męskiem ubraniu i że po raz pierwszy z mężem swym poznała się w Paryżu.“ Przytoczyliśmy ten szczegół, bo dowodzi on zabawnego nieuctwa w wielkim organie prasy rosyjskiej.

„Luwr“ nadnewski. Kompanja finansistów rosyjskich, rozporządzająca kapitałem kilkudziesięciu miljonów franków, postanowiła, w celu zwiększenia zbytu francuskich wyrobów w Rosji, otworzyć w Petersburgu ogromny sklep na wzór słynnego paryskiego Luwru. W tym celu kompanja nabywa ogromny dom w samym środku miasta (podobno jeden z domów przy ulicy Sadowej), który architekci francuscy przebudują zupełnie i stworzą z niego ogromny magazyn, czyli bazar.

Polacy na obczyźnie. W Berlinie założył pan Artur Gaszyński, były urzędnik „Banku dla krajów koronnych“, dom handlowy pod firmą „A. von Gaszyński“. Jest to pierwszy wypadek, że Polak zakłada finansową instytucję w Berlinie. Pan Gaszyński, syn właściciela Żelazówki, w pow. tarnowskim, zna dokładnie nasze stosunki finansowe, może przeto stać się w obcem miejscu bardzo pożądanym pośrednikiem w załatwianiu spraw bankowych. Za ostatniego pobytu swego we Lwowie, zawiązał on — jak słychać — stosunki z poważniejszemi instytucjami bankowemi i handlowemi.

Tytuł doktora medycyny. *Dień* donosi, iż kwestja zniesienia ogólnego stopnia naukowego „doktora medycyny“, została w Rosji zdecydowaną przez dwie komisje, jedną przy ministerstwie oświaty i drugą przy departamencie lekarskim. Z chwilą wprowadzenia nowych przepisów, będą tylko lekarze i doktorzy pewnej specjalności. Używanie przez lekarza tytułu „doktora“, będzie wzbronione.

Konwalja, znana i ulubiona roślina, zawiera w kwiecie dwie trucizny: Convallamarinę, działającą bardzo ostro i Convallarinę podobną w swych skutkach do trucizny naparstnicy (Digitalis). Baczyć na to należy, aby dzieci kwiatu tego do ust nie brały. Woń konwalji natomiast jest nieszkodliwą.

Aresztowania en masse. Z Moskwy donoszą pod d. 9. bm.: Wczoraj przy nocnej rewizji domów w Zaradju, aresztowano około półtorasta żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Moskwie.

Testament w fonografie. Oto jeszcze nowe zastosowanie fonografu, o którem zapewne ani się śniło Edisonowi. Arcymilioner amerykański, właściciel 40 domów w Nowym Jorku i 100 milionów dolarów w gotówce, Stephen Anderson, sparaliżowany od 6 miesięcy, czując zbliżającą się śmierć, a nie mogąc na piśmie testamentu zostawić, rozkazał przynieść sobie fonograf, któremu, zbierając resztę sił, ostatnią wolę swoją podyktował. Fonograf opieczętowano i złożono u notarjusza Smithsona Broadway. Po śmierci Andersona, która w d. 13. z. m. nastąpiła, spadkobiercy milionera, wezwani do notarjusza, wysłuchali tu w skupieniu ducha testamentu, którego autentyczność, gdyby wątpliwości były jakie, stwierdziła znana obecnym barwa głosu zmarłego. — Ciekawa kwestja dla prawników, czy taki testament może być uważany za ważny, choć jego autentyczność niewątpliwa: nie posiada on bowiem formalności testamentu ustnego, a tem mniej pisemnego.

Pożar w teatrze. Z Chicago donoszą, że w teatrze małp wybuchł tam we wtorek pożar podczas przedstawienia. W gmachu znajdowało się 600 osób. Panika ogarnęła publiczność, złożoną przeważnie z młodzieży. Rzucono się do drzwi i poczęto się tłoczyć na schodach. Byłoby mnóstwo osób zginęło gdyby policjanci nie wydobyli rewolwerów i nie zagrozili, że strzelą w łeb każdemu, kto wystąpi z szeregu i będzie chciał innych wyprzedzić. Tym sposobem zdołano publiczność wyprowadzić z teatru, ale mnóstwo osób jest niebezpiecznie pokaleczonych od spadających belek i gruzów.

Barwa czerwona będzie — zdaje się — najmodniejszą w bieżącym sezonie. Obecnie góruje ona w Paryżu ponad wszystkiemi innemi: widzi się ją nietylko na parasolkach i sukniach pań, lecz przybrały się również w tę jaskrawą barwę sklepy, magazyny i bazary. Wiedeń idzie za przykładem Paryża, więc także nad modrym Dunajem zaczyna przeważać kolor czerwony w tualetach pań, a żadna elegantka, spacerująca na Ringstrasse lub w Praterze, nie może obejść się bez czerwonej parasolki.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Maurycego hr. Dzieduszyckiego, z Jaworowa do Tarnowa; Juljusza Łempickiego, z Rohatyna do Nowego Sącza; Józefa Stawskiego, z Bóbrki do Żywca; dr. Stanisława Nowosieleckiego, z Żółkwi do namiestnictwa; dr. Józefa Lubicz Pajączkowskiego, z Bochni do Bóbrki; dalej ck. koncepistów namiestnictwa: Jana Matkowskiego, z Żywca do Rohatyna; Adama Gubattę, z Białej do namiestnictwa; Kazimierza Wysockiego z Tarnowa do Jaworowa; w końcu praktykantów konceptowych namiestnictwa: Gwidona Pechnika, ze Zbaraża do namiestnictwa; Karola Podlewskiego, z Buczacza do Rzeszowa; Stanisława Tebinkę, z Myślenic do Doliny; Kazimierza Pohoreckiego, z Krosna do Gródka; Bronisława Wiśniewskiego, z Pilzna do Turki; dr. Filipa Drużbackiego, ze Lwowa do Wieliczki; Mieczysława Węclewskiego, ze Lwowa do Bochni; Marka Maksymiljana Krynickiego, ze Lwowa do Zbaraża; Józefa Olszewskiego, ze Lwowa do Żółkwi; Władysława Gawańskiego i Marjana Jagusińskiego, ze Lwowa do Myślenic; Zygmunta Rybickiego i Stanisława Biedermana, ze Lwowa do Buczacza; Bolesława Burzyńskiego, ze Lwowa do Krosna; Kazimierza Spalkego, ze Lwowa do Białej; oraz Józefa Niesiołowskiego, ze Lwowa do Pilzna.

W kalejdoskopie.

W kalejdoskopie odwróciły się szkiełka.

Gdzie jesteś wiosno, która czarujesz oczy i serca, a pierś każdą żywszem rozpierasz uczuciem?

Tu nie dochodzi twoja jasność, ani twoje ciepło.

Latem, czy zimą, w pogodę, czy plutę, jedna panuje tu szarość, jedne i te same snują się obłoki dymu tytoniowego, jedna i ta sama woń ostra zalega atmosferę

Jesteśmy — w handelku, na śniadanku.

Mówi się o nich zwykle z uśmiechem jowialnym, — mężczyźni, mlaskając językami, kobiety przymrużając pobłażliwie oczy.

Toć to tak niewinne przyjemności!

I czy w istocie niewinne?

Nie cierpię przesady patetycznej, ale handelki, śniadanka, przedstawiają mi się, jak wyszynk trucizny. Mniejsza jeszcze o truciznę, która organizm fizyczny przy ich pomocy nadweręża; o tę mi idzie, która podkopuje organizm moralny.

Co was, moi panowie, ciągnie na śniadanka? Czy łaknienie jadła, pragnienie napoju? Ależ sami protestujecie przeciw temu, kiedy żony przyrzekają, iż podwójnie obficie was uraczą, byleście nie uczęszczali na śniadanka.

Ba, w domu traci śniadanko cały swój urok!

W tej też różnicy, jaka zachodzi pomiędzy domem a handelkiem, leży sekret przyjemności śniadankowych.

Sama atmosfera handelku już odurza, a odurzenie wzrasta z każdą szklanką piwa, lub lampką wina. Ekscytacja sztuczna wynosi was wówczas nagle ponad całą mizerję życia, daje kilka chwil zadowolenia z siebie i ze stosunków, — kilka chwil ufności w siebie i w przyszłość. I gdyby usposobienie śniadankowe mogło przejść w stan chroniczny — dokazywalibyście cudów swą energją butną, swym zapałem, swą wiarą w pokonanie wszystkich trudności.

Ale za progiem handelku świeższe powietrze was owiewa i, jak tuman mgły, ulatuje złuda...

Gorzkie rozczarowanie idzie krok w krok za wami do domu; wasza wiara opuszcza skrzydła, wasz hart rozpływa się, jak masło, na ogniu świata rzeczywistego. Z wyżyn fantazji pijanej spadacie na fale rzeczywistości bezsilni, z każdem śniadankiem tracąc cząstkę wrodzonej energji — aż w końcu zwieszacie ręce, niezdolni do jakiejkolwiek walki, łaknąc już tylko owych chwil upojenia, w których to wam się zdaje, co być powinno.

Oto trucizna moralna śniadanek.

---

46)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Być może, iż to się stało przypadkiem, dość, że pomiędzy dziesiątkami tysięcy zwolenników brukowego pisma, kupił na bulwarze i nasz miljoner amerykański, mr. Stephenson, wspomniany numer poranny „Le Flambeau.“ Ekwipaż ruszył i ojciec Alicji oparty o miękkie poduszki karety, rozpoczął lekturę. Zaledwie doszedł do przytoczonej notatki i przebiegł ją oczyma, zachmurzył czoło w sposób niezwykły. Następnie drugi i trzeci raz odczytał ze zdwojoną uwagą ów artykulik kronikarski. Dla czego tenże obudził w nim tyle zajęcia, i wywołał widoczną, a niemiłą sensację?.. — na to pytanie nie możemy w tej chwili odpowiedzieć.

Odrzucił gazetę i rozkazał stangretowi, aby jechał na bulwar de Saussay w Neuilly. Na tem przedmieściu, w tym czasie mało co zabudowanem jeszcze, zakupił był mr. Stephenson niedawno temu kawał gruntu i zamierzał postawić na nim fabrykę. Przedtem jednak należało zburzyć domostwo stare, w pośrodku ogrodu rozległego stojące, i właśnie przed kilku dniami wydał był nowy właściciel polecenie dotyczące zawiadowcy realności.

Przed bramą, wiodącą na obejście nowej jego własności, wysiadł mr. Stephenson z karety i powitany wnet z nadzwyczajną uniżonością przez rezydenta, zaczął dopytywać się o przebieg robót dotychczasowych. Uradowany widocznie, iż stare domostwo do połowy już w gruzach leżało, zachęcał i nadzorcę i robotników do jak najpilniejszej pracy, za co obiecywał im osobną remunerację. Zależało mu — jak mówił — na szybkiem rozebraniu rudery, gdyż potrzeba jeszcze zplantować ogród, zanim będzie można przystąpić do właściwej budowy fabryki.

. . . .

Abbé Fross siedział w czytelni hotelowej pod „Najśw. Panną“ i właśnie rozmawiał z poczciwą matką Menquin o tej nieocenionej małej Duval, która tak energicznie umiała kroczyć raz wytkniętą sobie drogą, gdy w tem przy innym stole jakiś gość zaczął na głos odczytywać znaną nam notatkę kronikarską. Mad. Menquin poprostu nie chciała wierzyć uszom swoim. Klasnęła w dłonie i zaczęła rozwodzić się wymownie, że to rzeczą niepojętą, aby można odrzucać prezent półmiljonowy. Słuchając jej, proboszcz uśmiechnął się tajemniczo. Inne myśli zaprzątały go w tej chwili — o Gastonie i o jego projektach małżeńskich. Mianowicie za ostatnim pobytem u Leoni, nabrał zacny kapłan silnego przekonania, że o ile tego pięknego dziewczęcia dotyczyło, mógł być kompletnie spokojnym. Ona nie poślubi Gastona!

A to było w oczach proboszcza istotnem szczęściem dla obojga młodych.

Co prawda, zarówno nadzwyczajna uroda, jak iście męski hart duszy i energja Leoni, imponowały *abbé* mu niezmiernie — z tem wszystkiem jednak twierdził w duchu zawsze, że ta „mała“ nie mogłaby nigdy stać się dobrą żoną dla jego synowca.

Gdy tak medytował, znów wynurzył mu się w pamięci pewien obraz z odległej przeszłości.

Czyż on sam, dojrzałym nawet będąc już człowiekiem, nie popełnił był kolosalnego głupstwa pod wpływem miłości, której przyświecała taka sama para źrenic czarujących, jak te, co obecnie Gastona czarowały?

W ostatnich kilku dniach Gaston rzadko przebywał ze stryjem swoim. Kiedy gospodyni przyniosła mu ów numer gazety z notatką o Leoni, zajęty był właśnie ogromnie pracowicie upakowaniem studenckiego mantelzaka. Spiesznie przebiegł wzrokiem łamy pisma i zdwoił jeszcze pospiech.

— Więc pan w samej rzeczy odjeżdżasz, p. Gastonie? — pytała odnajmująca mu pokój gospodyni, widząc przygotowania jego do podróży.

— Tak jest. Dziś wieczór jadę pociągiem kurjerskim do Chartres. Jeśli przyjdzie tutaj stryj mój i zapyta o mnie, chciej mu pani powiedzieć, że za parę dni powrócę i odwidzę go w hotelu.

Zajdźmy teraz na chwilę do cyrku Loyala. Wśród tego ludku sprawa Leoni — jej prześladowanie, zniknięcie, ponowne pojawienie się, wreszcie tak wspaniałomyślna odmowa półmiljona — obudzała naturalnie niesłychaną sensację. Jakkolwiek bowiem w tych sferach „artystycznych“ nie brak zdarzeń i wypadków, mogących zajmować ich uwagę w wysokim stopniu, to jednak czegoś podobnego nie było dotychczas ani w przybliżeniu. Boć wreszcie cóż takiego się zwykło tam zdarzać nieraz? Oto, że pewnego poranku znika nagle z widowni pierwsza koryfejka personalu, aby wkrótce równie nagle i niespodzianie powrócić na arenę swych tryumfów wieczornych. Co się stało?... Nic nadzwyczajnego. Była na wesołej wycieczce po za mury paryskie ze swoim amantem. Innym razem ta lub owa artystka z kordebaletu, która produkuje się zawsze w czwartym zaledwo szeregu kadryla, zaczyna niespodzianie rozrzucać z hojnością udzielnej księżniczki, tysiąc frankowe bilety. Tej hojności jednak nie dziwi się żadna z koleżanek. Szczęśliwa, snać zdołała usidłać na chwilę serce jakiegoś krezusa, albo młodego marnotrawcy. Zdarza się czasem i to także, że ni stąd ni zowąd jedna z tych lekkonogich i powiewnych sylfid baletu i wyższej konnej jazdy, wypływa niespodzianie w atmosferze arystokratycznej, jako prawowita małżonka jakiegoś barona giełdowego, istotnego hrabiego, albo nawet potomka starożytnego książęcego rodu...

Tak bywało już nieraz — nigdy atoli nie zdarzyło się jeszcze, aby młoda, piękna woltyżerka odrzuciła z indygnacją podawany jej półmiljonik! Tego rodzaju duma — jeśli nie lekkomyślność niepraktykowana — była wprost fenomenalną.

Nie dziwna przeto, że zwłaszcza żeński personal p. Loyala potrząsał dziś pięknemi główkami w sposób wieloznaczny, a niektóre pomiędzy niemi odzywały się z przypuszczeniami dość wyraźnemi, że chyba nie wszystko było w porządku tam w głowie tej zarozumiałej Loli...

To wszelakoż nie przeszkadzało bynajmniej, że większość tych pań, wnikając sumiennie we wnętrza własne, przyznawała w duchu, że żadna z nich nie zdołałaby zdobyć się na taki akt dumy i bezinteresowności. Ponieważ zaś Leonia nie obudzała w nich nigdy zazdrości kobiecej, czy to skutkiem jakichś nadzwyczajnych faworów dla niej tego albo tamtego mecenasa cyrkowej sztuki, czy też z powodu jej sukcesów finansowych, np. wysokiej gaży, kosztownych podarków itp. — więc wkrótce wyrodził się w łonie większości jej koleżanek formalny entuzjazm dla dzielnej Loli. Uczucia te scharakteryzowała wybornie pewnego razu *madem. Clotilde*, która wśród sutej biesiady w gronie wesołych dandysów, temi słowy zawołała, gdy rozmowa zeszła na sprawę Leoni:

— Wy, panowie, zawsze utrzymujecie, że my „cyrkówki“ — jak nas pomiędzy sobą pogardliwie nazywacie nieraz — jesteśmy z reguły kwintesencją lekkomyślności, chciwości i innych tym podobnych zalet... Otóż macie teraz chyba dowód niezbity, że żyjecie co do nas w błędzie. Są takie, ale są i inne!...

Podobnie, jak panna Klotylda, zabierały głos w zebraniach towarzyskich i inne koleżanki, wszystkie zaś pospieszyły wkrótce do domu przy bulwarze Magenty, aby tam formalnie zasypywać Leonię komplimentami i czułościami.

Właśnie gdy tak były zgromadzone i w najlepsze chichotały, zjawił się niespodzianie wśród tego grona wesołych swawolnic *abbé* Fross. Czarna jego sutanna stanowiła w istocie oryginalny widok na tle różnobarwnych kostjumów spacerowych *beau monde* cyrkowego. Lecz jakkolwiek ciemne i jasne oczy tych pań urodziwych wytrzeszczyły się zrazu w najwyższem zdumieniu na poważnego przybysza, to jednak po chwili młode figlarki ochłonęły najzupełniej i nie dały się powstrzymać obecnością kapłana w swym śmiechu bezustannym i złotym humorku.

— To zapewne jej spowiednik... — szepnęła niebieskooka Agata do śniadej, jak kreolka, Herthy.

— Albo też przyjaciel ojcowski... — odparła z cicha z odcieniem złośliwości madem. Hertha.

Natomiast nieoceniony *abbé* ujrzawszy się w obliczu tylu urodziwych twarzyczek, przypomniał sobie w duchu słowa biblijne: „Radujcie się z wesołymi — a płaczcie ze smutnymi“... i w istocie począł radować się w tem wesołem gronku, rozbawiony niewinnymi żarcikami, a ujęty w sercu tem współczuciem przyjaznem, jakie widział u koleżanek Leoni dla tej ostatniej. Z natury już skłonny do żartobliwości, dorzucał od czasu do czasu jakieś słówko, które natychmiast wzniecało choralny śmiech z piersi dziewczęcych; pomiędzy innemi zaś nie zaniedbał także wypowiedzieć szumnego panegiryku na cześć Leoni, przyczem jednej z najfiglarniejszych pogroził palcem i z uśmiechem przyjaznym dodał: „Tak, tak moje panie... radzę wam szczerze, abyście brały sobie przykład z panny Duval!...“

Cichy chichot, na poły jakby skutkiem zakłopotania chwilowego, a na poły lekkiego szyderstwa, rzuciły mu piękne panie w odpowiedzi, podczas gdy Leonia w rzeczywistem zaambarasowaniu spłoniła się, jak wiśnia.

— Zapatrujcie się na nią, powtarzam... a wszystkie grzechy będą wam przebaczone! — dodał *abbé* z namaszczeniem sentymentalnem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

idziałem, jak one pożerały mienie i zdrowie, owały rodzinom ojców i jak w mętach ich niejeden wielki umysł.... (*Eres*).

Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek bm. odczyt profesora Pawlewskiego z chemji praktycznej.

rząd Towarzystwa politechnicznego, na posiedzeniu, odbytem 10. bm. pod przewodnictwem pre. J. N. Franke'ego, rektora szkoły politechnicznej, konstytuował się, wybierając sekretarzem pana inżyniera kolei państw., zastępcą p. Józefa kiego, starsz. inżyniera kolei Karola Ludwika, skarbnikiem p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państw., zastępcą p. Zygmunta Motylewskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, bibljotekarzem p. Jana Szczepaniaka, inżyniera Wydziału krajowego. Redaktorem *Czasopisma technicznego* wybrano ponownie dra Placyda Dziwińskiego, profesora Szkoły politechnicznej.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 8. kwietnia odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza, na którem w sprawozdaniu za marzec 1891, wykazano w dochodach 3464 zł. 90 ct., a w wydatkach 2933 zł. 8 ct. Rubrykę dochodów zasiliły w znacznej kwocie ściągnięte częściowo zaległości w kwocie 1318 zł. 69$\frac{1}{2}$ ct.

Chorych zgłosiło się w marcu 333. Z tych odesłano do szpitala 25, umarło 4, wyzdrowiało 196, pozostało w leczeniu 108. Kart legitymacyjnych wydano ogółem 17.280.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwalono zwołać walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów kasy na d. 26. kwietnia, na którem zda zarząd sprawozdanie z czynności za rok 1890 i rachunków.

Porządek dzienny będzie ogłoszonym w czasie ustawą i statutem wskazanym.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, odbędzie się dnia 29. kwietnia 1891 w sali „Sokoła" o godzinie 8. wieczorem (po ćwiczeniach członków). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wybór wiceprezesa, jednego członka wydziału i dwóch zastępców. 3. Omówienie wycieczki do Pragi, wrazie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się dnia 1. maja 1891 o godzinie 8. wieczorem bez względu na ilość obecnych.

Dodatkowe walne zgromadzenie Towarzystwa galiczkowego c. k. urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się dnia 26. kwietnia w niedzielę b. r. o godzinie 4. po południu w sali wykładowej tutejszego c. k. głównego urzędu pocztowego (II. piętro) nr. 31. Porządek dzienny; 1. Zatwierdzenie wyboru pierwszego dyrektora towarzystwa w miejsce pana Józefa Czaczki, który przeniesiony w drodze służbowej ze Lwowa, zrezygnował z piastowanej przez niego godności. 2. Wnioski członków.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali zamiast wieńca dla śp. Michała Kuczkiewicza, wuja, dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 pp. Ignacowie Jablowie zł. 10.

„Dla biednych bezpłatnie od 8-9 rano!"

Był w Berlinie, w Pradze, w Paryżu i przywiózł stamtąd do Warszawy huk wiedzy, doświadczenia i serca.

Wyjmował zęby i korzenie bez wszelkiego bólu, wedle najnowszej mody systemem amerykańskim, wstawiał całe szczęki i poszczególne zęby, plombowanie wykonywał złotem, amalgamem, cementem — ordynował od godz. 8—9 rano bezpłatnie. Wieść o tem rozeszła się nadzwyczaj szybko nawet między tym ubogim szarym tłumem, co gazet nie czyta.

Zegar pobliski wydzwonił ósmą. Do poczekalnego salonu dentysty wcisnęło się nieśmiało kilka osób i zbiło w gromadkę koło pieca. Nie zachwycają ich hebanowe meble perłową masą inkrustowane, arcydzieła sztuki, porozwieszane na ścianach, ni nowości literackie zręcznie na małych stolikach rozrzucone. Każdy myśli tylko o swoim dolegliwym bolu — i o tem, jak podziękować temu dobroczyńcy, co się ulitował ich cierpieniu i nędzy — co im tak bezinteresownie pospiesza z pomocą. Wzrok utkwili w drzwiach, prowadzących do sąsiedniego gabinetu — i czekają...

Ten wyrobnik w niebieskiej bluzie, przepasany grubym powrozem, od trzech dni nie zarobił ani grosza. Zębiska go t k bolą, że się ino tłucze po izbie i przeklina. Wczoraj w złości wybił niesłusznie „swoją", co ma małe przy piersi. Rozmyśla teraz nad tem, i robi mu się w sercu żałośnie. Niech mu ino doktor ten ból odejmie, a poprawi się. Przeprosi kobietę, a jak będzie miał zarobek, to jej kupi tę malowaną skrzynię, do której od tak dawna wzdycha...

Za plecami wyrobnika chowa się młody chłopak. Ukończył chlubnie gimnazjum i za kilka tygodni będzie akademikiem. Nie ma znikąd pomocy i musi liczyć jedynie na własne siły. Gdyby miał znajomości, miałby i lekcje; ale on jest w tem wielkiem mieście obcy — zupełnie obcy. Od dwóch tygodni jada już tylko po kilka bułek dziennie, zapijając je wodą. Zmęczony jest, zdenerwowany i bardzo zniechęcony. Rozdrażnia go też niemało ten ząb, co mu tak od tygodnia dokucza. Ale niech-no się go pozbędzie! Pójdzie jeszcze do starszych akademików, poprosi ich o pamięć o protekcję... i jakoś to będzie. Coby on robił, gdyby nie bezpłatna wizyta tego zacnego lekarza? Klinika jeszcze nie otworzona, a tu w tym szalonym bolu każda minuta wiekiem się wydaje.

W kącie, na otomanie, przysiadła młoda dziewczyna. Ona bo już najbiedniejs a ze wszystkich. Nietylko siebie, ale matkę ociemniałą i siwego dziadusia wyżywić musi — a wszystkiemu podołać mają te dwie drobne, szczupłe ręce, które teraz tak kurczowo zaciska. Jutro musi zapłacić komorne i za chleb w sklepiku. Nieludzka ta piekarka! Wybiegła dziś za nią na ulicę i głośno o pieniądze wołała. Jutro się to już nie powtórzy. Opóźniła się nieco z robotą przez ten szkaradny ząb, co jej ni spocząć, ni pracować nie daje. Nie miała odwagi pójść do „mateczek". Służącej od komisarzów podobno z kawałkiem szczęki zęba wyrwały; nie znieczulają nerwów, a przytem po kilka godzin oczekiwać trzeba, nim zejdą z chóru. Ale teraz z łaski tego świętego człowieka, za małą chwilkę będzie wolną od bólu. Pospieszy potem do domu i wykończy tę śliczną suknię, w której wieczór hrabianka tańczyć będzie. Żeby się tylko jak najprędzej ukazał doktor.

Utkwiła wzrok w drzwiach, prowadzących do gabinetu lekarza..

A w gabinecie w biegunowem krześle, bujał się młody człowiek o czarnym wąsiku i takiej samej bródce w klin. Białą ręką gładził owe wąsiki i rozkoszował się wonią ulubionego hawanna.

Na wieżowym zegarze wybiły trzy kwadranse na dziewiątą. Młody człowiek wstał, ziewnął i przeciągnął się niedbale.

— Dużo się tam tego dziadowstwa zebrało? — zapytał starego służącego.

— O, jest tego dosyć. Pan doktor będzie miał wielką zasługę przed Bogiem i przed ludźmi...

Doktor się skrzywił. Nie o zasługę mu chodziło, gdy się ogłaszał w dziennikach, nie o zasługę — lecz... o popularność.

Drzwi gabinetu otworzyły się i stanął w nich młody człowiek o czarnym wąsiku i takiej samej bródce w klin. Zmrużonemi oczyma powiódł po pacjentach, jakby ich rachował i cofnął się do gabinetu.

Chorzy powstali cicho, z szacunkiem i czekali wezwania.

— Czy mam jeszcze prosić? — odezwał się ostry głos lekarza.

Wsunęła się nieśmiało jedna kobieta, potem druga i trzecia...

Pozostało ich jeszcze troje.

— Proszę — wymówił znowu lekarz.

Wyrobnik w niebieskiej bluzie, niemym znakiem zrobił ustępstwo studentowi — student dziewczynie.

Podniosła się pospieszuie, rzucając chłopakowi spojrzenie, pełne wdzięczności.

Wtem na zegarze kościelnym uderzyła dziewiąta. Na twarzy chorych wybił się przestrach, na obliczu lekarza prawdziwe zadowolenie.

— Wizyta bezpłatna skończona — rzekł — można przyjść jutro.

Trzy pary oczu spoczęły z niewymownym żalem na drzwiach gabinetu, które szybko zamknęły się za dobroczyńcą cierpiącej ludzkości

Teresa Klemensiewicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Aida" opera w 4. aktach Verdi'ego. Pierwszy występ gościnny panny Marji Pawlikow, występ gościnny panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej i pp.: Warmutha, tenora opery warszawskiej, Chodakowskiego i Jeromina; jutro w piątek po raz pierwszy „Szalony pomysł", krotochwila w 4 aktach Laufs'a.

„Historja naturalna w szkole ludowej." Napisał Wł. Boberski, dyrektor seminarjum w Tarnopolu.

Pod powyższym tytułem wyszło dziełko z pod pióra niestrudzonego na polu pedagogicznem autora, który oceniając ważność nauk przyrodniczych w szkole ludowej, podaje w zarysie cały tok postępowania przy nauczaniu historji naturalnej i kreśląc cenne wskazówki metodyczne, sprowadza materjał z działu nauk przyrodniczych do właściwej miary. Wobec małej ilości dzieł metodycznych w języku polskim, jest powyższe dziełko ważnym przyczynkiem na polu dydaktyki polskiej.

„Mały światek". Treść numeru 12.: Sierotki lwowskie, dramacik w 2. aktach, napisał Juljusz Starkel; Mały pisarz, wyjątek z dzieła Amarsa pt. „Serce"; Jak nie kochać!, wiersz, napisała Jadwiga Z.; „Lawina"; Rodzina Cholewitów, pow. hist., napisała Z. Grynbergowa (c. d.); Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Korespondencje redakcji W dodatku: „Nad brzegami Nilu", powieść.

Z Izby sądowei,

Lwów 14. kwietnia.

[Sprawa Kobrynowej]

Oskarżona broni się zupełnie w ten sam sposób, ak w śledztwie. Bardzo obszernie, ze wszystkiemi możliwemi szczegółami kreśli stosunek swój z Opuchlakiem, a podając *curriculum* burzliwego żywota swojego, przedstawia się jako ofiara brutalności Opuchlaka, który jak ona twierdzi, „chciał zjadać dobre kolacje, ale nie chciał za to płacić." Kobrynowa przeczy, jakoby utrzymywała rozległe stosunki z rozmaitymi mężczyznami, czego jednakże nie potwierdza śledztwo, które wykazało, że Kobrynowa nie była tak bardzo wybredną i skromną, za jakąby się teraz przedstawić chciała. Ciekawą jest rzeczą, iż — jak twierdzi oskarżona — każdy z mężczyzn, który zawiązał z nią stosunek, groził następnie — zabiciem jej i siebie i to z rewolweru. Każdy z tych amatorów miał namawiać oskarżoną do wyjazdu ze Lwowa, gdzieś daleko np. do Ameryki, lub nad Czarne morze. Kobrynowa opowiada to wszystko w taki sposób, jakby sama w to wierzyła.

W opowiadaniu swojem nie oszczędza ona „dobrze" jej znane osoby, a nawet bez pytania wymienia rozmaite nazwiska.

O godz. $\frac{1}{2}$7. przerwał przewodniczący rozprawę i odroczył do środy godz. 9. rano.

Nastąpi dalsze przesłuchanie Kobrynowej, a to odnośnie do samego faktu zbrodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. kwietnia do 11. kwietnia 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 8·60 do 9·—, żyto 6·20 do 6·50, jęczmień browarny 6·10 do 6·35, pastewny 5·35 do 5·60, owies 6·60 do 7·05, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·50 do 5·75, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 8·—, pastewny 5·— do 6·—, fasola 5·25 do 5·50, bobik 4·80 do 5·25, wyka 5·— do 5.75, koniczyna 38·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 22·—, do 24·—, kminek 17 — do 19·—, rzepak zimowy 10·90 do 11·50, letni —·— do —·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 8·75 do 9·—, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel 178·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·10 do 51·30.

Przegląd polityczny.

* Uspokajający pogląd na sytuację zewnętrzną przynosi zamieszczona w *Pol. Corr.* korespondencja z Berlina: „Nic bez interesu będzie stwierdzenie, że w tutejszych kołach politycznych nie widzą żadnego powodu do nowego zaniepokojenia. Obznajomiono się już dostatecznie z położeniem politycznem Europy, tak jak, ono się od szeregu lat powolnie kształtowało; wie się, że Europa przedstawia się jako dwa wielkie obozy polityczne: pokojowy i wojowniczy i jest nadzieja, że żywioły pokojowe są dość silne i przez pewien czas pozostaną dość silnemi, ażeby wobec i mimo ruchów wojsk rosyjskich na granicy i pogróżek francuskich na temat przymierza francusko-rosyjskiego, przeciw Niemcom skierowanego, przeważyć szalę na rzecz pokoju. Że sytuacja europejska nie jest trwale i rdzennie pokojową, nie może się łudzić nikt, kto z uwagą śledził bieg wypadków we Francji i w Rosji; przedstawianie jednak położenia jako bardziej niepewnego, niż od lat wielu, należy uważać za zupełnie bezpodstawne. Te okoliczności, na których opierają się obawy, t. j. upływ konwencji z d. 5. kwietnia 1886, ruch wojsk na granicy rosyjskiej, udzielenie orderu św. Andrzeja prezydentowi francuskiej republiki, należy uważać częścią za płonne, gdyż Rosja nie myśli na razie poruszać kwestji bułgarskiej, — częścią zaś niesłusznie przypisują im znaczenie czegoś nowego, jak to miało miejsce w niepokojący sposób w dniach ostatnich."

* W liście rzymskim zamieszczonym w *Germanji*, znajdujemy następujący ustęp o misji pełnomocnika rosyjskiego, pana Izwolskiego: „P. Izwolskiego, który powrócił właśnie do Rzymu, przyjmował papież i kardynał Rampolla. Jak zwykle, przyniósł on piękne słowa z Rosji, a przedewszystkiem co do kwestji seminarjów w Rosji. Rząd — rzekł on — gotów jest pod tym względem do koncesyj; co do Polski zaś nie może wchodzić w żadne rokowania. Należy tymczasem zaczekać, jakiemi są te koncesje w rzeczywistości. Zbyt często zauważono, iż Izwolski zawsze przychodzi z dobremi słowami, ale gdy rzecz ma przyjść do zakończenia, cofa się. Dla tego też stolica apostolska zachowuje się z nader wielką rezerwą, chociaż w zasadzie nie zrywa rokowań". Ten sam korespondent zaznacza także, iż kurja w obecnej chwili z niechęcią widzi powolność, z jaką rząd pruski traktuje ostateczne uregulowanie kwestji arcybiskupstwa poznańskiego. Kurja spodziewa się jednak, iż nowy minister wyznań sprawę tę wkrótce ureguluje. W końcu donosi ów korespondent, iż konsystorz odbędzie się dopiero w połowie maja.

* Według depeszy *Timesa*, komisarz rządu angielsko-indyjskiego Quinton i jego oficerowie straszną ponieśli śmierć po słynnej klęsce. Wzięty do niewoli razem z dwoma oficerami i jednym trębaczem, postawiony został przed wodza Manipurczyków, który ich kazał zabić natychmiast. Quintona zakłuto dzidami, odcięto mu głowę, ciało posiekano w sztuki i rzucono na pożarcie psom. Jego towarzyszy niedoli taki sam los spotkał. — Polityczny ajent Gimwood, schwytany przez zasadzkę Miranzajów, został rozstrzelany. Obecnie, kiedy Manipur jest już w ręku Anglików, rozpisano wielkie nagrody na głowy wodza i tych, którzy stanowili jego otoczenie, a którym udało się ujść prawdopodobnie do Miranzajów. Szczep ten podnosi rokosz coraz odważniej i staje się rzeczywiście niebezpiecznym.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 15. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Najwybitniejszym ustępem austrjackiej mowy tronowej jest ten, w którym monarcha odwołuje się do wszystkich stronnictw, aby co do swych żądań separatystycznych zdobyły się na pewne zaparcie się i aby główną wagę przywiązywały do tych spraw, które zjednoczyć je mogą. Okoliczność ta, że rząd zrzekł się stałej większości, może stać się wielką korzyścią, jeżeli uda się przy wspólnej pracy wszystkich stronnictw nad zadaniami, które je czekają, wzmocić ich skłonność do nie tak silnego wysuwania kontrastów. (*G. L.*)

Essen 15. kwietnia. Ewangielicki związek robotników uchwalił założyć protest przeciwko niepatrjotycznemu postępowaniu delegatów niemieckich na kongresie paryskim i przeciwko uchwalonej na tym kongresie powszechnej bastówce. W proteście tym oświadcza ów związek robotniczy, że nie weźmie udziału w uchwalonej bastówce, składa cesarzowi wyrazy wdzięczności, zaufania i wzywa wszystkie ewangielickie stowarzyszenia robotnicze Niemiec, aby podobne manifestacje urządziły. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. kwietnia. (*Z Koła polskiego*). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości nadmieniam jeszcze następujące szczegóły:

P. Biliński oświadczył, że ma wygotowany projekt nowego podatku giełdowego, prosząc o zezwolenie przedłożenia go na najbliższem posiedzeniu Koła, co uchwalono.

W sprawie obchodu święta Trzeciego maja, zabierali głos prócz posła lwowskiego, także pp.: Łoś, który otrzymał również od swych wyborców wezwanie, ażeby wytknął rządowi jego postępowanie, a Sokołowski i Weigel skarcili postępowanie władz rządowych w Krakowie. Dyrektor policji tamtejszej oświadczył, że nie pozwoli nawet w dzień 3. maja grać „Kościuszkę". Jaworski sądzi, iż stawiania interpelacji przed rozstrzygnieniem rekursów jest przedwczesne, co się zaś tyczy samego obchodu, to oświadczył mu namiestnik hrabia Badeni, że bynajmniej nie ma zamiaru przeszkadzać uroczystemu obchodowi — tylko obchód ten nie może mieć żadnej cechy oficjalnej. Przypomniał także, p. Jaworski, jak w r. z. namiestnik hr. Badeni używał swego wpływu, ażeby z Wiednia nie stawiono przeszkód obchodowi Mickiewicza. P. Piniński żądał, ażeby w pierwotnym wniosku opuszczono słowo: „galicyjskie" a zostawiono tylko „władze administracyjne" i wnosi zmianę w tej formie, ażeby „Koło polskie przez swe prezydjum zażądało wyjaśnień u ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie."

P. Popowski omawia polityczną doniosłość tej sprawy. W Austrji panują zawsze jeszcze dwa prądy sprzeczne ze sobą. Ojcem jednego z nich jest Metternich a polega on na każdem tłumieniu wolniejszej myśli narodowej, drugi biorący swój początek od Andrassego, widzi słusznie siłę monarchji w rozwoju uczuć patrjotycznych pojedynczych narodów. Koło polskie powinno jasno i dobitnie przedstawić p. ministrowi, że tak się z najlepszymi przyjaciółmi postępować nie powinno, że rząd austrjacki nie powinien z dziwną trwożliwością traktować tak Polaków, zwłaszcza w chwili, gdy nawet w Berlinie zgodzono się na otwarcie osobnego działu dla sztuki polskiej z pod wszystkich trzech zaborów.

Rutowski przypomina, że cała nasza tz. „praca organiczna" polega na zasadach konstytucji 3. maja. Podobną konstytucję zamierzał dać zresztą Galicji cesarz Leopold.

Dr. Byk imieniem lwowskiej izby adwokatów odczytał znany zakaz opierający się na §. 65 (zaburzenie spokoju publicznego!)

Szczepanowski domaga się, ażeby deputacja Koła wyraźnie porozumiała się z p. ministrem co do ewentualnych granic obchodu, ażeby w ostatniej chwili nie robiono znów jakichś trudności. Po kilku innych przemowach przyjęto powyższy wniosek p. Pinińskiego t. j. wysłanie prezydjum Koła do ministra spr. wewnętrznych, a zastrzeżono możność interpelacji w izbie, jeżeliby rekursy pozostały bez skutku.

Zastępcą prezesa wybrany został pan Czerkawski (30 gł.) ks. Czartoryski otrzymał 8 a 5 kartek oddano próżnych.

Do komisji parlamentarnej wybrani zostali pp. Jaworski, Czerkawski, Benoe, Madeyski, Biliński. W niedzielę przedstawi Koło swych kandydatów do poszczególnych komisji.

Wiedeń 15. kwietnia. Frakcje prawicy zgodziły się nareszcie na wybranie drugim wiceprezydentem p. Kathreina.

Wiedeń 15. kwietnia. *Fremdenblatt* i *Presse* podnoszą doniosłość tego faktu, iż wszystkie stronnictwa izby panów, zgodziły się na wspólny projekt adresu.

Wiedeń 15. kwietnia. Projekt adresu izby panów, zostanie przez referenta Falkenhayna 25. b. m. przedłożony komisji.

Wiedeń 15. kwietnia. *Vaterland* oblicza, że nowy klub konserwatywnych może liczyć na 85 członków, których część, chociaż bez formalnego związku z klubem, jest przecież w ścisłym z nim stosunku.

Wiedeń 15. kwietnia. Deputacja, złożona z Lienbachera, Mutha i Dötza, udała się do dr. Smolki z prośbą, aby nienależącym do żadnego klubu posłom, umożliwiono przy tworzeniu komisyj izby posłów, udział w pracy parlamentarnej. Dr. Smolka przyrzekł, że starać się będzie życzeniu ich, o ile można, zadość uczynić.

* * *

W Izbie panów złożyli ślubowanie nowomianowani członkowie: Haselmayr, bar. Inama-Sternegg i Zoll. — Kardynał hr Schönborn wniósł wybór komisji z 21 członków dla wypracowania adresu do tronu w odpowiedzi na mowę tronową. Wniosek przyjęto jednomyślnie, a do komisji adresowej zostali wybrani: kardynał Schönborn, hr. Belcredi, hr. Boucquoy, ks. Czartoryski, hr. Falkenhayn, br. Helfert, Schrom, ks. Windisch-graetz, hr. Wodzicki, Armeth, Hasner, Plener, ks. Schönburg, Stremayr, hr. Thun, Unger, br. Conrad, br. Döpfner, hr. Khevenhüller, hr. Thun-Sardagna i baron Sochor. Następnie dokonano wyboru stałych komisyj. Do komisji politycznej, a zarazem petycyjnej wybrani: bar. Conrad, ks. Czartoryski, Dumba, hr. Falkenhayn, Gögl, Helfert, Kuefstein, ks. Alfred Liechtenstein, hr. Wehli. Do komisji prawniczej wybrani: hr. Belcredi, hr. Chorinsky, Habietinek, hr. Hye, Maassen, Rakwicz, Stremayr, Unger, ks. Windisch-graetz. Do komisji finansowej wybrani: Beck, Bezecny, hr. Harrach, opat Hauswirty, br. Königswarter, hr. Krasicki, Miller-Aichholz, hr. Montecuccoli, br. Reinelt. Do komisji dla kontroli długów państwa weszli: opat Hauswirth i br. Königswarter, jako członkowie, a hr. Montecuccoli, jako zastępca.

N. fr. Presse krytykując powstały wczoraj klub Hohenwarta oświadcza, że klub ten konserwatywny konserwuje tylko dawną politykę prawicy, co do której rząd w mowie tronowej oświadczył, że ją porzuca: konserwatyści nie stłumią dążeń swego stronnictwa dla miłości reform ekonomicznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. kwietnia. Konferencja cłowa ukończyła dziś swe obrady. Co do spirytusu przyjęto wywody Kozłowskiego, który wykazał, że wzrost eksportu spirytusu w Galicji powstał skutkiem przywilejów reekspedycyj wiedeńskich rafinerji. Domaga się wyrobienia ulg cłowych we Włoszech, Szwajcarji, Bułgarji i Hiszpanij, z ostatnią w drodze kompensaty za cło od pomarańcz i cytryn.

Co do drzewa domagali się Rutowski i Kozłowski ulg w Niemczech na drzewo tartc, ulg frachtowych w handlu lewantyjskiem.

Co do nafty wykazał Szczepanowski że przyznane Galicji ulgi w Niemczech, co do olei (smarowideł) stały się iluzoryczne, gdyż Ameryka mająca w tym kierunku prawa najbardziej uwzględnionego zalewa Niemcy swym towarem. Dalej domagał się Szczepanowski dla nafty zniżenia taryfy transportowej na kolejach państwowych na 0.10 kr. od cetnara metrycznego i kilometra.

Przyjęciem tych wniosków zakończyła konferencja swoje obrady.

Budapeszt 15. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił ustawę o święceniu niedzieli.

Rzym 15. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono dwie interpelacje w sprawie zatargu z Ameryką.

Paryż 15. kwietnia. Korespondentowi *Temps*, który odwidził Riegera w Pradze, miał tenże oświadczyć, że Staroczesi niebawem przyjdą do steru, gdyż pokaże się, że Młodoczesi nie są w stanie nawet części swych obietnic spełnić.

Bruksela 15. kwietnia. Stanley ma niebawem zostać zaawansowany gubernatorem Congo.

Berlin 15. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu, że pomimo wszelkich zaprzeczeń faktem jest, że między Serbią i Bułgarją zapanowało wielkie naprężenie, ponieważ okazało się, że istotnie władzy serbskie dopomagają indywiduom skompromitowanym w Bułgarji, a tak samo stało się i z mordercami Belczewa.

Milan ma w piątek opuścić Belgrad; Natalja zaś słuchając rad Garaszanina nie chce ustąpić dobrowolnie.

Reichs Anzeig. ogłasza, że Wismann został „in Gnaden" uwolniony z urzędu komisarza, ale zostaje i nadal we wschodniej Afryce do dyspozycji gubernatora. Na razie dostał jednak 3 miesięczny urlop do Europy.

Wiedeń 15. kwietnia. Radca sądu krajowego Fueger otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego. Minister sprawiedliwości przeniósł: sędziego powiatowego Ujhelyi z Myślenic do Żywca, Górskiego z Andrychowa do Podgórza, Richtera z Mielca do Brzeska i Bohdana Próchniewicza z Nowego Targu Oświęcima, wreszcie sekretarza rady Teofila Warchałowskiego z Jasła do sądu krajowego w Krakowie.

Sędziami powiatowymi mianowani: adjunkci: Szameit (Niepołomice), Harassek (Dukla), Leniński (Nowy Targ), Szeiro (Jasło), Drzygiewicz (Skowina), Kropaczek (Kolbuszowa), Rotschek (Myślenice), Chlebik (Andrychów), Trannfellner (Brzostek), Jaworski (Mielec).

Sekretarzami rady zamianowani zostali sędziowie powiatowi: Kwapniewski (Jasło), Homolacz (Nowy Sącz), Schnitzel (Kraków).

Wiedeń 15. kwietnia. Główna wygrana losów rbskich padła na serję 5953 nr. 28. druga s. 1158 nr. 31. Kredyty 301·25, węg. renta złota 105·40.

Wiedeń 15. kwietnia. Deputacja żydów z Brodów przybyła tutaj z prośbą do rządu, aby w drodze dyplomatycznej wyrobił u rządu rosyjskiego zniesienie ostrych paszportowych przepisów. Deputację zaprowadzi dr. Byk do ministra Bacquehema.

Buda-Peszt 15. kwietnia. *Egyetertes* utrzymuje z Belgradu wiadomość, że u królowej Natalji odbyła się narada, w w której postanowiła Natalja nadal pozostać w Belgradzie i ustąpić tylko przemocy. Milan podniósł wczoraj w kasie, uchwalony dla niego przez skupczynę miljon franków i w piątek wyjedzie za granicę.

Sofja 15. kwietnia. *Swoboda* oświadcza, że niebawem rząd bułgarski zdoła stanowczo dowieść, że komitety panslawistyczne i dyplomacja rosyjska są sprawcami zbrodni i knowań w Bułgarji.

Petersburg 15. kwietnia *N. Wremia* radzi królowej Natalji, aby dla wewnętrznego pokoju Serbji wyjechała za granicę tak, jak Milan.

Bruksela 15. kwietnia. Kilka dzienników doniosło, że król Leopold dotknięty został udarem mózgowym. W sferach dworskich zaprzeczają jednak tej wiadomości.

Belgrad 15. kwietnia. *Odjek* donosi, że żony Karawełowa i Radosławowa zostały uwięzione, a Karawełow na torturach złożył zeznania.

Belgrad 15. kwietnia. Serbski ajent zapytał urzędownie rząd bułgarski o przyczyny posuwania wojsk ku granicy serbskiej.

Medjolan 15. kwietnia. *Perseveranza* donosi, że gabinet Rudiniego przeciwny jest unji cłowej między Włochami a Niemcami i Austro-Węgrami, a dąży do odnowienia traktatów handlowych.

Berlin 15. kwietnia. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, obstaje *Kreuz Ztg.* przy tem, że zbrojenia rosyjskie są groźne.

Berlin 15. kwietnia. Pisma niemieckie donoszą z ubolewaniem, że grecka następczyni tronu (siostra cesarza Wilhelma) przejdzie w dniu 2go maja na obrządek grecko-wschodni.

Wiedeń 15. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·05, na wiosnę 9·57, żyto na jesień 7·89, kukurudza na maj i czerwiec 7·06.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jelena powieść Juljusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Praktykanta z ukończoną 4. klasą gimnazjalną, poszukuje księgarnia *H. Altenberga* we Lwowie 288

Poszukuje się do towarzystwa starszej osoby, **panienki** młodziutkiej, sieroty, inteligentnej. Zgłoszenia pod literami: H. G. poste restante Lwów.

Dwie parcele budowlane około 150 i 400 kwadr. sążni, z pięknym widokiem na Park Kilińskiego do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika.“ 295

Restauracja pierwszorzędna w Galicji z komfortem urządzona z zapasem piwnicznym jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: A. Z. poste restante Lwów.

Koncypienta adwokackiego, choćby początkującego (ale chrześcianina), poszukuje adwokat dr. Hibl w Jaworowie.

Restauracja na sezon bieżący jest do wynajęcia w Szczawnicy. Bliższe szczegóły u dra Kałączkowskiego w Nowym Sączu. 293

Na lato do wydzierżawienia ogródek (mleczarnia) na Zofjówce obok Parku Stryjskiego. Wiadomość u właściciela ulica św. Zofji l. 17. 289

Bióro wywiadowcze „Europejskie” zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie” Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, zna dzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

2 duże pokoje, kuchnia. Kalecza 14.

Ulica Kopernika 28, od 1. maja 4, 3 pokoje, kuchnia. 296

Dwa sklepy elegancko urządzone w nowo zbudowanej kamienicy w Tarnopolu od maja po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 299

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Spostrzegam ten nienaturalny; albo masz coś przeciwko mnie, albo staje Ci się wszystko już ciężkiem. W każdym razie źle i smutno, jeżeli całkiem szczerą nie jesteś! Dlaczego tak ogólnikowo i nic o sobie? Czy uważasz na interpunkcję? — Proszę Cię, oznacz d. kiedy najkorzystniej. S. 30. 297

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych *zł.* 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Konkurs.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na posadę praktykanta, który byłby uzdolniony nie tylko do załatwiania korespondencji biurowej, ale także i do prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Wynagrodzenie roczne połączone z tą posadą, wynosi na razie *zł.* 500 w. a. Obecnie jest to miejsce do obsadzenia prowizorycznie, lecz nie jest wykluczoną możliwość stabilizacji kandydata, który to miejsce otrzyma, jeżeli okaże się zupełnie odpowiednim.

Od kandydatów wymaga się, ażeby udowodnili iż nie przekroczyli lat 30 życia, wykazali się uzdolnieniem do pracy konceptowej i egzaminem z rachunkowości państwowej. W tym celu mają przedłożyć świadectwa odbytych studjów i sprawozdanie o dotychczasowych swoich zajęciach. Kandydaci z wyższemi studjami będą mieli pierwszeństwo.

Podania wnosić należy do biura administracyjnego wymienionego Towarzystwa (plac Chorążczyzny, dom własny) do 30. maja 1891. 1341

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład

Piwa butelkowego

a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 1280

Zdolnych oficjalistów etc.

w wielkim wyborze ma do polecenia

Bióro wywiadowcze

Krasickiego

w Mościskach. 1331

Majątek za kwotę 500.000 do sprzedania

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNSKI

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Rządca ekonomiczny

teoretycznie i praktycznie ukwalifikowany, mający studja ekonomiczne Mödlingskie, 10-letnią praktykę w Galicji, a poprzednio 8-letnią w Szląsku odbytą za sobą, obznajomiony w gorzelnictwie w chowie i karmie bydła i całem większem gospodarstwie wiejskiem, żonaty i ojciec jednego 8-letnego chłopca, rodem z Biały, poszukuje umieszczenia od 1. lipca 1891 r.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: *Fryderyk Zipser,* rządca w Załużu. 1329

H. Kołłątaj. 1327

O ustanowieniu i upadku

Konstytucji 3. Maja.

Tom o 250 str.

Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 5 ct.

Księgarnia Polska

we Lwowie, plac Halicki liczba 14.

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. OO z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Wioska

do sprzedania z wolnej ręki 150 mórg ornego, łąk i pastwisk, 150 mórg lasu grubego, starego: świerki, jodły, buki, budynki w dobrym stanie; w miejscu jest kopalnia nafty jakoteż w okolicy. Wioska położona na drodze powiatowej, stacja kolei Ustrzyki 11 kilometrów, cena przystępna. Interesowani niech się zgłaszają na probostwo w Błozwie, o. p. Nowe-Miasto. 1328

Restauracja

Państwo Skole wydzierżawia tak zwane Kasyno w Demni wyżnej, wraz z urządzeniem, pod warunkiem wykonywania wyrębu mięsa rutynowanemu przedsiębiorcy, mogącemu dać dostateczne zabezpieczenie.

Bliższe warunki oznajmi Dyrekcja dóbr w Skolem. 690

Ks. Seb. Kneippa

Moje leczenie wodą

nowe (drugie) wydanie

cena zł. 1·56, z przesyłką zł. 1·76

już otrzymała i poleca

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1324

Na uroczystość 100-letn. jubileuszu Konstytucyi Trzeciego Maja polecamy następujące dzieła

pod karą Syberyi zabronione w Królestwie Polskiem

KOSYNIERZY

powieść historyczna z 1863 r. w 2 tom. przez A. De Lamothe.
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

TARCZA POLSKA

patryotyczna książka do modlenia wydana potajemnie z polecenia JKs. Arcyb. Fijałkowskiego w Warszawie, oprawna w czerwone płótno z srebrnym orłem polskim i klamerką w futerale.
Cena z rekom. przesyłką 1 zł. 40 ct.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

powieść historyczna w 3 tomach przez Izydora Pocchego
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

PAMIĘTNIKI

Carowej Katarzyny II

spisane przez nią samą.
Jeszcze tylko kilkanaście egzemplarzy w zapasie.
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 20 ct.

Książki powyższe nabyć można za poprzedniem nadesłaniem należytości jedynie

w drukarni J. Czaińskiego w Gródku k. Lwowa.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE“

Lwów, plac Kapitulny l 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891,

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł, 3·30, jakość Ima 3·75. Marocco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE” we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

DYREKCJA

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1891 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. poz.	Złr. za 100 kilo	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. poz.	Złr. za 100 kilo	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6·—
2	„ jare	2	6·50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	8·—	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka	8	6·50	8	6·—	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·—	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·50
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorja)	12	9·—	12	8·50	12	8·—
13	Bób	13	6·50	13	6·—	13	5·50
14	Bobik	14	6·—	14	5·50	14	5·—
15	Fasola	15	8·50	15	8·—	15	7·50
16	Soczewica	16	7·50	16	7·—	16	6·50
17	Soczewica szelągowa	17	9·50	17	9·—	17	8·50
18	Wyka	18	6·50	18	6·—	18	5·50
19	Tymotka	19	24·—	19	23·—	19	22·—
20	Konicz czerwony	20	46·—	20	45·—	20	44·—
21	„ biały i szwedzki	21	52·—	21	51·—	21	50·—
22	Rzepak zimowy	22	12·—	22	11·50	22	11·—
23	„ letni	23	11·—	23	9·50	23	9·—
24	Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25	Konopie włókno	25	22·—	25	20·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	9·—	26	8·—	26	7·—
27	Len włókno	27	25·—	27	24·—	27	22·—
28	Nasienie lniane	28	11·—	28	10·—	28	9·—
29	Mak	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Kminek	30	20·—	30	19·—	30	18·—
31	Anyż rosyjski	31	22·—	31	21·—	31	20·—
32	„ płaski	32	25·—	32	23·—	32	21·—
33	Kartofle	33	1·50	33	1·20	33	1·—
34	Chmiel	34	85·—	34	82·—	34	80·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcją lub Reprezentacją **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruk nie płacimy.)

ZAKŁAD OGRODNICZY

KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.

Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.

Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

Pracownia sukien damskich i dziecinnych

przy szkole kroju K. Głodzińskiego,

członka paryskiej narodowej akademji

we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 12,

przyjmuje roboty i wykonuje podług najnowszych wzorów paryzkich po cenach nader umiarkowanych.

Przy zamówieniach listownie udzielanych należy nadesłać stanik i podać długość przodn spodnicy. 1339

Ekspedycja szybka za zaliczką pocztową. Z uszanowaniem za **K. Głodzińskiego.**

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999

Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja

Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Wielki wybór krajowych płócien wszelkiego rodzaju surowych i apretowanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Wyroby krajowe Korczyńskie!

Najtańsza i najlepsza bielizna stołowa. Chustki do nosa. Ręczniki do nacierania. Ręczniki zwykłe. Ściereczki i t. p.

Centralny Skład Płócien Korczyńskich

Pierwszego Galic. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego.

Lwów, plac Marjacki l. 1, „Pod Prządką“.

Czysto lniane dreliszki liberyjne. Dyma. Segeltuch. Płócienka. Zefiry i Oksforty od 30 ct. do 50 ct. za metr.

Próbki i cenniki gratis franco!

Zamówienia na wyprawy, oraz na wszelką bieliznę męską i damską, przyjmuje się i wykonuje z wszelką starannością.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Zgromadzenie Członków Tow. Zaliczkowego

w Rozdole,

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie się **dnia 5. maja 1891** o godzinie 3. popołudniu w sali szkoły ludowej w Rozdole.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1890, odczyta p. J. Bedlewicz.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, ref. p. Jaworski.
4. Wybór 3 członków do rady nadzorczej.
5. Rozdział zysku.
6. Inne wnioski.

Towarz. Zaliczkowe w Rozdole, Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Jan Czarny kontrolor. *Jan Bedlewicz* kasjer. 1340

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw **kaszlom,** chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na błednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Auztro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & R. FRITZ, Drogueria w Wiedniu.** Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.